Nr. 3. Wydział Cenzury dla Biblioteki Publicznej w Łodzi
Łódź, Czwartek, 3 Stycznia 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00. Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.
Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 10.

Katolicyzm w projekcie konstytucyjnym.

Znany publicysta katolicki ks. J. Pawelski T. J. zamieścił w ostatnim zeszycie „Przeglądu Powszechnego" rozprawę o katolicyzmie w projekcie Konstytucji państwa polskiego. Ze względu na ważność omawianej sprawy, przytaczamy z niej znamienniejsze ustępy.

Jak w każdym okresie przełomowym, przeżywamy dziś chwile bardzo ciężkie i bardzo radosne; niema środka, niema szarzyzny. Chwile radosne wiążą się oczywiście dla każdego polaka ze wszystkiem, co sprawę polską dźwiga w górę. Szczególniejszą zaś radość przynosi każda wiadomość o wewnętrznem wzmożeniu się w siły, o nabytku istotnym, zdobytym własną pracą, jak o postępach w organizacji sądownictwa lub szkolnictwa.

Taką nową radosną wiadomością jest ta, że komisja sejmowo - konstytucyjna byłej Tymczasowej Rady Stanu przyjęła po pięciomiesięcznej pracy projekt konstytucji Królestwa. A więc już istnieją w projekcie szczegółowe konstytucyjne zarysy Królestwa Polskiego. Przyszłość przyniesie zapewne niejedną poprawkę, ale już jest podstawa, na której oprzeć się może praca krytyczna i dopełniająca.

Plan i główną treść projektu ułożył dr. Zygmunt Cybichowski, profesor prawa państwowego w uniwersytecie warszawskim. Redakcja „Kurjera Warszawskiego" otrzymała od dra Cybichowskiego szereg informacyj o zarysach najważniejszych rozdziałów i motywach, które kierowały postanowieniami komisji. Z informacyj tych wyjmujemy ustęp, odnoszący się do katolicyzmu.

„Olbrzymia większość społeczeństwa polskiego wyznaje religję rzymsko - katolicką. Dlatego konstytucja żąda, aby monarcha i jego rodzina należeli do tego wyznania i ogłasza religję rzymsko - katolicką religją stanu. W tłómaczeniu na języki obce mógłby ten przepis budzić wątpliwość. Religja stanu to po niemiecku „Staatsreligion", po francusku „religion d'Etat", a więc religja państwowa. Jednakże żadna religja nie może być państwową, bo państwo nie ma religji; religję ma ludność w państwie mieszkająca. Mylnym wnioskom zapobiega konstytucja, umieszczając po słowach: „religja rzymsko - katolicka jest religją stanu" dwukropek: poczem idą słowa: „akty religijne towarzyszące uroczystościom państwowym odbywają się według obrzędku rzymsko - katolickiego". Przepis o religji stanu ma więc to znaczenie, że zgodnie z katolickim charakterem większości społeczeństwa uroczystości państwowe mogą być połączone tylko z obrzędkami rzymsko - katolickimi. Przykładem jest koronacja króla; odbyć się może tylko w formach religijnych Kościoła rzymsko - katolickiego, co odpowiada naszym dawnym tradycjom i kwestjonowane być nie może. Liczące się ze znaczeniem jednej religji, konstytucja nie krzywdzi innych religji, lecz głosi zasadę wolności wyznań i autonomji kościołów i związków religijnych w państwie".

Zaznaczmy odrazu, że jak z najwyższą radością przyjęliśmy wiadomość, że istnieje już projekt konstytucji, jak z najwyższym pietyzmem odnosimy się do pracy w ten projekt włożonej, tak z największą stanowczością protestujemy przeciw tej koncepcji, jaka mieści się w „religji stanu" tegoż projektu.

Jest to właśnie to, czegośmy w nowej Polsce najbardziej się bali. Dobrze jeszcze, że sprawa ucichło nam rąbek tej tajemnicy, jaka zazwyczaj projekty tego rodzaju osłania i okrywa w jakby zwykle w toku pewnych obrad kiedy sprawa na pół już stracona. Dziś mamy jeszcze czasu dosyć. Jesteśmy pewni, że wszystko, co jest szczerze polskiem i katolickiem w kraju, weźmie sobie tę sprawę do serca. Sprawa jest pierwszorzędnej wagi. Duch praw narodu jak jest wykwitem narodowej duszy, tak też jest i kierownikiem historji narodu. Od mądrych praw głównie normalny bieg historji zależy. I oto właśnie dziś chwila, dziś, gdy zakłada się fundamenty państwa, gdy zaczęła się praca nad kodeksem prawa polskiego, ażeby uczynić wszystko, by odsunąć od prawodawstwa polskiego widmo ponownych nieszczęść. Zwłaszcza katolicy przypilnować muszą, by nie powtórzyły się w nowej Polsce sceny z przed stu lat, gdzie to na sejmach Królestwa Kongresowego wygłaszano poglądy, godzące w istotę katolicyzmu, gdzie Papieża traktowano jako czynnik obcy, gdzie domagano się, by stosunek Papieża z Kościołem polskim zależnym był od placetum schyzmatyckiego cara. A przypilnować tembardziej trzeba, że cała właściwa historja polska to jeden tryumfalny obchód najserdeczniejszych związków katolicyzmu z polskością, że takim jest duch narodu i duch jego dziejów. Dziś jeszcze czas, by Polska, jak była państwem rdzennie katolickiem, tak i państwem katolickiem na przyszłość pozostała. Wbrew wszystkim liberalizmom, wbrew teorjom o bezreligijności państwa, Polska musi być, jak była, państwem katolickiem. Gdyby w tej chwili katolicy zaspali sprawy, gdyby pozwolili rozróść się w prawodawstwie polskiem chwastom fałszu, gdyby nie dokazali tego, żeby to prawo oparło się na prawdzie i na zasadzie katolickiej, to i sprawa katolicyzmu byłaby w tym kraju przesądzona i sprawa pomyślności polskiej historji.

Otóż pogląd dra Cybichowskiego jest to skrajny radykalizm, hołdujący antyreligijnym zasadom francuskiej rewolucji — pogląd, który tylko przez niekonsekwencję, dla czysto zewnętrznego względu na historyczną tradycję narodową, uznaje pewne ceremonje katolickie — bynajmniej jednak nie uznaje katolicyzmu. „Religja stanu" znaczy tylko tyle, „że akty religijne towarzyszące uroczystościom państwowym odbywają się podług obrzędku rzymsko - katolickiego". Nic więcej. Unika się troskliwie wyrażenia „religja państwowa", „bo państwo nie ma religji; religję ma ludność w państwie mieszkająca". Poza ceremonją przy galowem nabożeństwie i poza religją króla nie ma katolicyzm z państwem żadnego związku.

Zanim wejdziemy w bliższe roztrząśnięcie sprawy, ujmiemy naczelny nasz na nią pogląd w następującej formie: Jeżeli państwo „nie ma religji", to nonsensem jest, by uroczystościom państwowym towarzyszyły jakiekolwiek akty religijne; jeżeli zaś państwo ma religję, to nonsensem jest, by rola tej religji polegała tylko na obrzędkowem towarzyszeniu uroczystościom państwowym i na wyznaniowości rodziny królewskiej. Istota rzeczy leży w tem, by katolicyzm, jako religja panująca, był umocniony w swoich prawach.

Filozoficzna strona kwestji jest aż nadto jasno wyłożona w odpowiednich podręcznikach. Dlatego w dyskurs filozoficzny wdamy się tylko przygodnie, tylko o tyle, o ile tego wymaga odrębność stanowiska p. Cybichowskiego.

„Państwo nie ma religji, religję ma ludność w państwie mieszkająca". Dla wykazania fałszu, jaki w tem zdaniu się mieści, wystarczy wstawić w to zdanie, w miejsce słowa „religja", jakieś inne słowo, wyrażające istotny przymiot natury ludzkiej. Wobec zdanie owe, gdy ludzkiej postępowanie takie jest zupełnie słuszne i uprawnione. A więc naprzykład: „państwo nie ma rozumu, rozum ma ludność w państwie mieszkająca". Albo: „państwo nie ma celu i sensu, cel i sens ma ludność w państwie mieszkająca". Jeżeli przyjmiemy, że w pojęcie państwa nie wchodzi wcale ludzkość, to takowe powyższe są zupełnie słuszne i prawdziwe. Jeżeli zaś zdanie oczywistym jest absurd tych zdań, to znak, że absurdem jest wyłączać ludność z pojęcia państwa, że zatem absurdem jest odmawiać państwu przymiotów istotnych, właściwych ludziom, jak rozumu, celu, sensu, a tembardziej religji.

Nie będziemy zatrzymywać się dłużej nad oczywistą bezzasadnością, jaka tkwi w rozdziale ludności od pojęcia państwa. W pewnem abstrakcyjnem pojęciu rozdział taki mógłby być możliwy — sofizmat jednak powyższego twierdzenia polega na tem, że bierze ideę państwa abstrakcyjnie i łączy ją z konkretnemi funkcjami państwa. W tem tkwi bałamuctwo. Jeżeli ktoś mówi o konkretnych funkcjach państwa, to mówi o państwie konkretnem, którego bez ludności pojąć nie można. Tyle w tej sprawie wystarczy. Warto natomiast poświęcić krótką uwagę tej prawdzie, jak razem z ludźmi, wchodzącymi w pojęcie państwa, w też pojęcie wchodzi i religja.

W jednostce ludzkiej i w luźnem zbiorowisku takich jednostek, uznaje autor fakt istnienia religji. Czy nie zastanowiło jednak autora to, że każdy istotny związek społeczny tych jednostek staje się zarazem związkiem religijnym — związek istotny społeczny a nie okolicznościowy, jak klub jakiś lub konsorcjum kupieckie. Dwie jednostki ludzkie tworzą rodzinę, a to, że każda z tych jednostek jest istotą religijną, sprawia, że i rodzina jest związkiem religijnym. Używamy często zwrotu „rodzina katolicka" i rozumiemy jego znaczenie. Rodzina katolicka to sakrament, który ją jednoczy, to chrzest dzieci, to wychowywanie dzieci w duchu katolickim, to życie całej rodziny podług przepisów wiary. — Z pewnej ilości rodzin powstaje nowy związek, gmina, i znowu rozumiemy, co to znaczy „gmina katolicka". Gmina katolicka to jest wspólny kościół, wspólne nabożeństwa, wspólny opiekun duchowny, wspólny charakter życia według zasad religji. A jeżeli charakter religijny jednostki ludzkiej przechodzi na każdy istotny stopień społeczny, jaki ta jednostka tworzy, to dlaczegóż nie miałby przejść na ten związek, który jest związkiem pewnej ilości gmin a który się państwem nazywa?

„Państwo nie ma religji" — twierdzi p. Cybichowski! Czy państwo nie jest związkiem jednostek religijnych, rodzin religijnych, gmin religijnych? Czy państwo nie jest wynikiem tej samej dążności człowiekowi wrodzonej do uspołecznienia, która tworzy rodzinę i gminę, dążności, którą Bóg jako prawo natury postawił i jako takie w duszę ludzką wszczepił? A jeżeli tak, to jak Bóg jest twórcą natury ludzkiej, wszystkich jej dążności i uzdolnień, tak temsamem jest twórcą wszelkiej istotności, jaką ta natura tworzy, a więc i państwa. Z tego stosunku stworzenia do Stwórcy płynie religja jednostki, rodziny, gminy a więc także i państwa.

Zdanie „państwo nie ma religji" jest przestarzałym sprzętem, wydobytym z gabinetu pana Rousseau i oficyn rewolucji francuskiej. Od tych czasów upłynęło już wody wiele, doświadczenie życia pouczyło, jaki fałsz i jaka zbrodniczość tkwiły w tej teorji, a mądrość ludzka stwierdziła niejednokrotnie jej bezpodstawność. Taki koryfeusz nauki prawa państwowego jak protestant i mason Bluntschli żąda moralnych wartości w podstawach państwa. Pocóż zresztą przykłady obce, kiedy mamy rodzime. Konstytucja 3 maja powstała w dwa lata po rewolucji francuskiej i po ogłoszeniu bezreligijności państwa przez Francję. A choć Francja była wówczas w Polsce w modzie, choć nie w modzie była wówczas religijność, to jednak teorja francuska nie zawróciła wcale głowy twórcom Konstytucji 3 maja, dodajmy w nawiasie umysłom pierwszorzędnym, którzy w naczelnym artykule postanowili, że „religja narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymsko - katolicka ze wszystkiemi jej prawami". To zupełnie co innego, niż Rousseauowska bezreligijność państwa. Zresztą sam Rousseau był na tyle pojętny, że, gdy mu dano do przeczytania ustawy Konstytucji 3 maja, nie miał na nic do zarzucenia.

I tu formulujemy ostatecznie nasz zarzut. Konstytucję 3 maja autor znał; byłoby obelgą przypuszczać, że Konstytucji tej nie zna prawnik polski, zwłaszcza prawnik zabierający się do pracy nad nową konstytucją polską. Jakże więc prawem zmienia autor ducha tej ukochanej przez naród Konstytucji, w sprawie, w której zmiana nietylko nie jest wskazaną i niczem nieuzasadnioną, lecz przeciwnie jest lekkomyślnością taką, której przebaczyć nie wolno!

Co znaczy wyrażenie Konstytucji 3 maja „wiara święta rzymsko-katolicka ze wszystkiemi jej prawami"!? Całą kwestję wyświetlił pod każdym względem rozstrzygająco myśliciel tej miary, co Leon XIII, w nieśmiertelnej swojej encyklice o chrześcijańskim ustroju państw. Tę encyklikę powinienby autor dobrze znać, najpierw, jako człowiek kulturalny, bo encyklika ta, jako dokument filozoficzno - prawniczy, jest dziełem pierwszorzędnem, otwierającem po okresie liberalizmu nowy okres historji — a powtóre, jako ten, któremu powierzono spisanie konstytucji dla Polski, w której, jak sam przyznaje, „olbrzymia większość społeczeństwa wyznaje religję rzymsko - katolicką". Jedno z dwojga: albo autor tej encykliki nie znał i wtedy nie dorósł do wysokości zadania, albo ją znał, i nie chciał się pogodzić z jej tezami, a wtedy powinien był od pracy nad konstytucją usunąć się. Encyklika ta jest dla narodu katolickiego obowiązującą i nietylko nie wolno jej ignorować, ale nie wolno jej w żadnym szczególe umniejszyć. Urzeczywistnienie tej encykliki w ustroju i w życiu państwa jest nieodzownym obowiązkiem narodu katolickiego, jakim naród polski chce być.

W tej encyklice znajdzie autor głębokie filozoficzne uzasadnienie, dlaczego państwo ma religję, z czego już łatwy wniosek, dlaczego nabożeństwa galowe są tylko pierwszym stopniem religijności państwa. Z prostej zasady, że wszystko ziemskie ma dopomagać człowiekowi do osiągnięcia ostatecznego celu, znajdzie tam wyprowadzony wniosek, że państwo ma „religję otaczać opieką, przychylnością osłaniać, powagą swą i prawami bronić, a niczego nie ustanawiać i nie nie zarządzać takiego, coby jej nietykalność naruszało". Dowie się także, że państwo katolickie powinno uznać Kościół katolicki za zwierzchność w katolickich sprawach religijnych od państwa niezależną — a w sprawach stykających się z religją powinno Kościół przypuścić do współpracy, uznać jego wpływ na rodzinę, na wychowanie młodzieży, na szkołę, na prawodawstwo. To ostatnie dzisiaj, gdy powstało nowe prawo kościelne, ma szczególniejszą doniosłość, zwłaszcza co do części o prawie małżeńskiem. Znajdzie tam także, że uznanie katolicyzmu za religję państwa nie wiąże się z prześladowaniem innych wyznań, ale z ich tolerancją. Przeczytawszy zaś całą encyklikę i zastanowiwszy się nad nią głębiej, zrozumie, że w takiem postawieniu kwestji nie chodzi o klerykalizm ale o istotę rzeczy, że takiem jest prawo natury i takim porządek świata, od którego wiernego zachowania zależy dobrobyt i pomyślność państwa. Stąd też katolicyzm, umocniony w swoich prawach, jest najsilniejszym filarem państwowości. Tę samą prawdę stwierdza wstęp do Konstytucji 3 maja.

Nie wątpimy ani na chwilę, że katolicy polscy wezmą tę sprawę w swe ręce. Hasło, że katolicki duch Konstytucji 3 maja ma pozostać w nowej Polsce, że encyklika Leona XIII łącznie z nowym kodeksem prawa kościelnego musi być w państwie polskiem urzeczywistniona, jest godnem gorliwości katolika i patrjoty.

Przeciw polskiej polityce koalicji.

Wychodzący w Mińsku gubernjalnym „Dziennik Miński" zwraca się w ostrych słowach przeciwko polskiej polityce koalicji. Wpływowy organ wielkich posiadaczy ziemskich w Mińszczyźnie oświadcza: Nigdy nie szukaliśmy oparcia w koalicji, a bieg wypadków nas przekonywa nas, że stanowisko nasze było słuszne.

Obłudne stanowisko państw koalicyjnych względem Polski, zarówno za panowania caratu, jak i później, podczas rewolucji, a szczególnie ogłoszone traktaty tajne, — są to rzeczy bardzo wymowne. Rozważanie sprawy

polskiej leży nie zewnątrz, lecz wewnątrz Polski. Reprezentujemy tę politykę bez względu na to, czy to się podoba państwom koalicyjnym, czy nie. Stare sztuczki dyplomacji koalicyjnej i potajemne polityczne knowania zakulisowe mogą przerazić tylko prostaczków. (P.P.).

P. Kucharzewski u cesarza Karola.

Wiedeń, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

C. i k. Biuro Korespondencyjne donosi:

Cesarz Karol przyjął w dniu 31-ym grudnia 1917 r. na osobnej audjencji polskiego prezesa ministrów, Kucharzewskiego.

„Żółci" socjaliści przeciwko pokojowi

Berlin, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

„Vorwärts" donosi ze Sztokholmu, że **angielska partja robotnicza wysłała do bolszewickiego przedstawiciela w Sztokholmie, Worowskiego, depeszę, protestującą przeciwko zawarciu przez rząd rosyjski osobnego pokoju.**

Pośrednik w doręczeniu tego protestu zapytuje jednocześnie, **czy rząd rosyjski byłby gotów odłożyć zawarcie pokoju aż do chwili zwołania międzynarodowej konferencji socjalistycznej.**

Worowski na to odpowiedział, że **rząd rosyjski gotów jest powstrzymać się z ostateczną decyzją do chwili zwołania ogólnej międzynarodowej konferencji socjalistycznej, jeżeli tylko rządy koalicyjne wraz z udzieleniem paszportów dadzą zapewnienie, że od konferencji socjalistycznej nie oczekują zniszczenia pracy pokojowej, lecz że są gotowe do zawarcia ogólnego pokoju na zasadzie propozycyj rosyjskich.**

Bern, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

Z Paryża donoszą:

Na posiedzeniu w dniu 31 grudnia omawiano **odrzucony przez senat projekt prowizorycznego budżetu miesięcznego.**

Renaudel w imieniu grupy socjalistycznej odczytał oświadczenie, że **„grupa socjaldemokratyczna głosować będzie za kredytami na obronę kraju, jednak z zastrzeżeniami co do działań dyplomatycznych,** nie liczących się z koniecznością chwili. Minister spraw zagranicznych już niejednokrotnie wyłuszczał cele pewnej części tych działań, atoli milczenie wszystkich rządów koalicyjnych co do ogólnych punktów głównych **stwarza powoli moralny stan uległości i szkodzi naszej sprawie.**

Wobec odmowy rządu Clemenceau wydania delegacji socjalistycznej paszportów do Petersburga, oświadczenie powiada, aby **socjaliści wezwali rewolucjonistów rosyjskich do niezawierania osobnego pokoju i do pracy nad sprowadzeniem pokoju powszechnego na zasadach prawa narodów i niezbędnych gwarancyj i bezpieczeństwa.**

Pichon powiedział, że do ostatniej swojej deklaracji, na którą się zgodziła większość parlamentu, nie ma nic do dodania. Nie chce on się wdawać w dłuższe rozprawy co do podniesionej przez grupę socjalistyczną kwestji. Rząd działa w najzupełniejszej zgodzie z sojusznikami. Po ponownem otwarciu parlamentu rząd będzie mógł służyć Izbie odpowiedzią na interpelację.

O paszporty do Rosji.

Paryż, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi:

Prezes ministrów Clémenceau przyjął w obecności ministra spraw zagranicznych, Pichon'a, delegację zjednocznych parlamentarnych grup socjalistycznych, składającą się z Alberta Thomas'a, Roberta Reuger'a, Rennaudel'a, Cachin'a i Jeana Longuet'a; **delegacja ta prosiła o paszporty do Petersburga, dokąd chce jechać w celu przeszkodzenia zawarcia przez Rosję pokoju osobnego, lub jeżeli to będzie niemożliwe, poczynienia starań, aby ten pokój był jaknajmniej szkodliwy.**

Clémenceau odpowiedział, że wobec zawikłanych stosunków w Petersburgu **nie ma on nadziei na powodzenie ich kroku, przy całem uznaniu dla miłości ojczyzny, która ożywia delegację.**

Przeciwnie, wydanie delegacji paszportów na wyjazd do Petersburga przedstawiałoby sprawę w sposób, któryby mógł **wywołać niepożądane skutki w opinji publicznej w kraju** i na froncie. Mówionoby częstokroć, że Francja bierze udział we wstępnych omawianiach preliminarza pokojowego, to zaś ze względu na brak poważnego traktowania propozycyj pokojowych państw nieprzyjacielskich, wcale nie leży w naszym zamiarze.

Wreszcie Clémenceau zaznaczył, **że dopóki w tej sprawie nie nastąpiło porozumienie z koaljantami, dopóty nie może zapaść ostateczna decyzja;** zresztą niema on powodu przypuszczać, że poglądy koalicji zmieniły się od czasu konferencji sztokholmskiej.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 2 stycznia 1918 roku:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Ruprechta.

Od Dixmuiden do Deule działalność artyleryjska w poszczególnych odcinkach spotęgowana była od południa.

Na północ i na południe od Lens ożyła ona częściowo w związku z pomyślnymi wywiadami.

Również między Arras a St. Quentin ogień wzmagał się od czasu do czasu na sile.

Liczba anglików, wziętych do niewoli w dniach ostatnich na południe od Marcoing, wzrosła do 500.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na południe od Prosnes i po obu stronach Ornes silniejsza działalność bojowa. Natarcia wywiadowcze w kilku miejscach frontu dały w zysku pewną ilość jeńców francuzów.

Wschodni teren walk.

Nic nowego.

Front macedoński.

Żadnych szczególnych wydarzeń.

Włoski teren walk.

Działalność ogniowa na płaskowzgórzu Asiago i w obwodzie Tomba była chwilami wzmożona.

Pierwszy Generał - Kwatermistrz.
Ludendorff.

Anglja zgadza się na warunki państw centralnych.

Anglja wobec pokoju.

Amsterdam, 2 stycznia.

Biuro Reutera donosi z Manchesteru:

Korespondent londyński „Manchester Guardian" dowiaduje się, co następuje:

Rząd angielski uważa warunki pokoju, postawione przez Niemcy i Austro - Węgry, za poważny krok ze strony państw środkowo - europejskich i zamierza dać na nie odpowiedź w duchu pojednawczym, gdy tylko warunki te przedłożone mu będą na drodze urzędowej.

Wyjazd Lloyd George'a do Paryża stoi w związku z tą sprawą, gdyż chce się on co do niej porozumieć z Clémenceau.

Londyn, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Parlamentarny sprawozdawca „Daily Chronicle" komunikuje:

Koła rządowe uznają, że propozycje brzeskie stanowią fakt o doniosłem znaczeniu, który należy przyjąć oficjalnie do wiadomości.

Przyjęcie rosyjskiej formułki nawet z ograniczeniami hr. Czernina jest oznaką, że sytuacja uległa zmianie.

Pomiędzy Anglją, Francją, Stanami Zjednoczonemi i Włochami nastąpiła wymiana poglądów w tej sprawie.

Giolitti oczekuje pokoju na Wielkanoc.

Lugano, 2 stycznia.

Gdy Giolitti przejeżdżał przez Turyn, w drodze z Medjolanu do Padwy, olbrzymi tłum **zgotował mu imponującą owację.**

Giolitti wypowiedział do zebranych mowę, w której wyraził pogląd, że nie nadeszła jeszcze chwila ani do wyzwolenia Włoch, ani do zawarcia pokoju.

Przyjdzie to jednocześnie i we wzajemnym związku najpóźniej na Wielkanoc.

Lugano, 2 stycznia.

Organ Giolittiego „Stampa" ogłasza artykuł wstępny, pochodzący jak się zdaje od samego Giolittiego.

W artykule tym czytamy:

Koalicja żartowała już sobie oddawna z ludów swoich, przyrzekając im, że w końcu odniesie zwycięstwo.

Było to jednak bluffem. Ludy koalicji żądają, aby rządy koalicji poszukały jedynego wyjścia, którem jest pokój kompromisowy.

Manifestacje pokojowe.

Haga, 2 stycznia.

Londyński „Morning Post" donosi, że urlopowani żołnierze, którzy przybyli na święta Bożego Narodzenia z frontu, brali udział w manifestacjach pokojowych, urządzonych przez robotników w rozmaitych miastach Anglji.

Ks. Leopold Bawarski wiceregentem Rosji.

Genewa, 2 stycznia.

Paryski „Temps" podaje następujący „telegram własny" z Haparandy:

W Rosji ma być przywrócony carat.

Wielki książę Aleksy Mikołajewicz ma być proklamowany regentem, zaś książę Leopold Bawarski wiceregentem.

Tak przynajmniej zapowiadają odezwy, rozlepione **na** ścianach domów Petersburga.

Ameryka a Rosja.

Haga, 2 stycznia.

Biuro Reutera donosi:

Ambasador amerykański w Petersburgu oświadczył, **że Ameryka nie zamierza w najmniejszym stopniu wtrącać się do wewnętrznych spraw Rosji i będzie zachowywała ścisłą neutralność** w stosunku do rozmaitych stronnictw rosyjskich.

Sztokholm, 2 stycznia.

Attaché wojskowy Stanów Zjednoczonych w Petersburgu, pułkownik Johanson, został odwołany, gdyż, wbrew poleceniu ambasadora, **starał się nawiązać stosunki z rządem bolszewickim.**

Bankierzy amerykańscy u Trockiego.

Sztokholm, 2 stycznia.

„Russkoje Słowo" donosi:

Trocki oświadczył w Radzie robotników i żołnierzy, że odwiedzili go dwaj przedstawiciele amerykańskiego wielkiego szpitala, którzy go zapewnili, **że opinja publiczna Ameryki domaga się jaknajszybszego porozumienia się swego rządu z Rosją.**

Trocki mniema, że chodzi tu o sympatję dla rewolucji rosyjskiej.

Sprawa rokowań.

Berlin, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

„Berliner Tageblatt" donosi:

W dniu 1-ym stycznia **sekretarz stanu do spraw zagranicznych, dr. v. Kühlmann, omawiał z przywódcami frakcji parlamentarnej sprawę pertraktacyj pokojowych z Rosją.**

Komisje zawieszenia broni.

Berlin, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

Podług wiadomości rosyjskich do komisji zawieszenia broni na morzu Bałtyckiem odkomenderowani zostali: armirał **Zielony, oraz 3-ch oficerów marynarki,** a do komisji zawieszenia broni na morzu Czarnem kapitan I-ej klasy **Klykow, oraz 2-ch oficerów marynarki.**

Komisje te znajdą odpowiednie komisje niemieckie pod wodzą **kontr-admirała bar. v. Dalwigka** dla morza Bałtyckiego i **wice-admirała Hopmanna** dla morza Czarnego.

Prócz tych komisyj do **Petersburga** delegowana została komisja specjalna pod wodzą **kontr- admirała bar. v. Kaiserlinka, aby uregulować** nieomówione w traktacie o zawieszeniu **broni sprawy morza** Lodowatego, półwyspu Murmańskiego i kilku innych szczegółów.

Prace swoje komisja ta w Petersburgu już rozpoczęła.

Włochy wobec pokoju.

Lugano, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

Na posiedzeniu tajnem senatu włoskiego niemiecka odpowiedź na rosyjską propozycję w Brześciu była przedmiotem ożywionych sporów. Kilku senatorów wystosowało pod adresem rządu energiczne żądanie, aby **uproszono szwajcarską Radę związkową do natychmiastowego pośrednictwa w sprawie pokoju.**

Podczas głosowania nad tym wnioskiem wnioskodawcy okazali się w mniejszości.

Lugano, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

Na ogólnem posiedzeniu parlamentu w dniu 31-ym grudnia r. z. prezes ministrów Orlando złożył godne uwagi oświadczenia o zagranicznej polityce Włoch.

Kwestja brzeska jest sprawą niesłychanie subtelną i wymaga najzupełniejszej zgodności koaljantów.

Propozycje pokojowe nie mogą być przyjęte przez koalicję chociażby dlatego, że dążą one do powrotu do status quo ante bellum i nie czynią zadość narodowym roszczeniom Włoch i Francji.

Bern, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

W sprawie pertraktacyj pokojowych w Brześciu Litewskim „Secolo" pisze:

Propozycje hr. Czernina wymagają niezwłocznej odpowiedzi; nie będzie to rzeczą trudną, lecz odpowiedź dać trzeba, aby wśród **sprzymierzeńców nie wzbudzić podejrzenia o słabości, bojaźni lub ukrytych ambicjach.**

Należy otwarcie wyłuszczyć przyczyny i cele wojny. Cierpiące narody winny się dowiedzieć, **że koalicja nie będzie prowadziła wojny ani o jeden dzień dłużej niż to potrzeba do osiągnięcia wspólnych celów.**

Bern, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

„Corriere della Sera" **zaznacza, że włoska** cenzura pozwoliła dopiero dnia **29 grudnia r.** 1917 ogłosić komunikat Agencji Stefani'ego o pertraktacjach pokojowych w Brześciu Litewskim, oraz omawiać fakt ten w dziennikach.

Ton tych omawiań jest, naogół biorąc, szorstki i odmowny i wyraźnie dostosowany do mowy Pichon'a i do głosów prasy francuskiej i angielskiej.

Federacja czarnomorska.

Sztokholm, 2 stycznia.

Prasowe Biuro ukraińskie donosi, że w politycznych kołach tatarów krymskich i rumunów omawiany jest **projekt utworzenia z niepodległych republik czarnomorskich wielkiego państwa federacyjnego.**

Według tego projektu, **do federacji przystąpić mają:** Ukraina, Rumunja, **Besarabja,** Grecja, obwód Kubański, **Krym** i obwód doniecki.

Stolicą federacji będzie Odesa.

W Ukrainie projekt ten **znalazł gorące** przyjęcie, przyczem **istnieje zamiar przyciągnięcia do federacji również Bułgarji i Turcji.**

Trybunał rewolucyjny.

Petersburg, 2 stycznia.

Doniesienie Petersburskiej Agencji telegraficznej:

Komisarz ludowy sprawiedliwości **cofnął swój rozkaz oddania pod sąd rewolucyjny osób, aresztowanych w instytucie Smolnym.**

Wszyscy aresztowani mają być rozmieszczeni po rozmaitych więzieniach, przy których istnieć będą **komisje śledcze, złożone z przedstawicieli petersburskiej i lokalnej Rady robotników i żołnierzy, oraz rad włościańskich.**

Komisje te obowiązane są w ciągu 40-tu godzin od chwili aresztowania stwierdzić czy odbyło się ono prawnie i skierować ewentualnie sprawę do odpowiedniego sądu.

Przedewszystkiem chodzi tu o uwięzionych **ministrów gabinetu Kerenskiego, oraz kadetów.**

Przeciwko nim wszystkim wytoczono oskarżenie o branie udziału w ruchu przeciwrewolucyjnym.

Bieg, jaki nadano ich procesowi pozwala przypuszczać, że będzie on przeprowadzony **według wymagań objektywnej sprawiedliwości.**

Likwidacja armji salonickiej.

Zurich, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

W kołach greckich Szwajcarji krąży pogłoska, jakoby likwidacja armji salonickiej była rzeczą postanowioną.

Podobno koalicja wątpi, czy się uda Wenizelosowi przeprowadzić zapowiedzianą mobilizację.

Podróż na tereny okupowane

Budapeszt, 2 stycznia.
(Telegram W. A. T.).

Na zaproszenie zarządu wojskowego węgierska i austrjacka delegacja udają się dziś w czterodniową podróż do terenów okupowanych, aby na miejscu zbadać stosunki, panujące w tych krajach. Delegacje najpierw wyjeżdżają do Białogrodu.

Ostatnie wiadomości telegraficzne na stronicy 6-ej

Ś. p. Stanisław Tarnowski.

Z Krakowa nadeszła opóźniona wieść o śmierci Stanisława hr. Tarnowskiego, znakomitego uczonego polskiego, złotoustego mówcy i profesora, który gromadził w ciągu lat wielu tłumy słuchaczy dookoła katedry literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przestało bić, jak pisze „Czas" krakowski — jedno z najgorętszych serc, jakie biły na ziemi polskiej, odszedł na wieczny spoczynek duch nigdy nie spracowany, świetną myślą, wysokimi swoim lotem w najcięższej może epoce dla narodu wskazujący innym drogi.

Niespełna dwa miesiące temu obchodził 80-tą rocznicę urodzin swoich w pełni sił i zdrowia, wśród nieustającej ani na chwilę działalności naukowej i politycznej. Wystąpił na widownię przed pół wiekiem z górą i zajął na niej odrazu jedno z najważniejszych stanowisk. Okazał się bowiem odrazu jako pierwszorzędny i talent i charakter.

Był uczonym, ogarniającym całość swojej gałęzi wiedzy, pomnażającym nieustającym trudem swój dorobek naukowy, nauczającym świetnie z katedry. Był zarazem znakomitym publicystą, posłem politykiem, bez którego rady i głosu nic s... w kraju nie działo. Był długoletnim organizatorem pracy naukowej w Akademji i jej kierownikiem. Na każdem z tych pól pracy błyszczał wiedzą, wymową i siłą pióra. Czegokolwiek się dotknął, umiał temu nadać piękno błyszczące, osobiste i niepowszednie.

Nie usuwał się nigdy od odpowiedzialności. Szedł zawsze za swojem przekonaniem, śmiało, jasno, bez kompromisów. Gorąco kochając Ojczyznę i społeczeństwo, nie pochlebiał im nigdy. Ofiarny i własną pracą rozrzutny, nie żądał od nich nigdy nic w zamian, wolny od osobistej ambicji, od przekładania spraw swoich czy swego rodu — jednego z najstarszych i najzasłużeńszych w Polsce — nad sprawę kraju. Wobec przyjaciół wierny i karny, wobec przeciwników nieugięty, bronił zawsze wyznaczonego mu posterunku bez obawy i bez zarzutu.

Zbrojny talentem i charakterem wstąpił w życie publiczne w chwili dla narodu przełomowej, gdy dawne drogi i środki okazywały się niewystarczające, a położenie polityczne domagało się ich zmiany. Tam, gdzie małoduszność i podejrzliwość widziała jedynie zatracenie ideału narodowego, on umiał zawsze utrzymać i ukazać ten wielki cel, który przyświecał wszelkim wysiłkom porozbiorowym. Rozumiał doskonale, że nie zawsze wysiłki porywcze, namiętne i gwałtowne są drogą najsłuszniejszą, ale że wprost odwrotnie: w czasach normalnych praca cicha, rozważna i spokojna zbliża nas najlepiej do celu. Ta obrona pracy organicznej przez czas długotrwałego pokoju — przeprowadzona zwycięsko wobec społeczeństwa, wychowanego w tradycji powstań — była kamieniem węgielnym właściwego mu programu politycznego.

Nie stracił nigdy z oczu europejskiego znaczenia sprawy polskiej, nie stracił nigdy nadziei, że czasy pokoju — dla nas politycznie tak groźne i tak nieszczęsne — są tylko czasami przejściowego ucisku, i że sprawa nasza musi być niebawem poruszona w całej swej pełni.

W ciągu długiego życia swego patrzył na same klęski, jedne straszniejsze od drugich. Widział rzeź galicyjską, rewolucję Mierosławskiego w Wielkopolsce, powstanie 63 roku, rządy Murawjewa na Litwie, Hurki w Warszawie. Patrzył na przerażający upadek wewnętrznych sił narodu, jego oświaty, zamożności, stanu posiadania ziemi, instynktu państwowego, zmysłu ładu, politycznej trzeźwości. Widział — co nie mniej gorsze — powolne konanie sprawy polskiej, przywalenie grobu Polski kamieniem milczenia. W tych warunkach z dantejskiego iście piekła przypadło mu szukać dróg, mogących wyprowadzić naród na jaśnię życia.

Radością i nadzieją zakończyła się też jego wieloletnia działalność, prowadzona wśród samych niemal klęsk i strat. Ostatniem jego publicznem wystąpieniem była przemowa w auli uniwersyteckiej w chwili ogłoszenia niepodległości Polski nawet przez Rosję.

Bóg, do którego najpobożniejszych i najżarliwszych sług i wyznawców należał, pozwolił mu odejść w przestwór wiecznego spoczynku z Symeonowem słowem, nadziei pełnem, na ustach: „Puszczasz sługę twego Panie w pokoju, bo oczy moje doczekały wybawienia".

Ameryka i Japonja wobec dalszego prowadzenia wojny.

Rolę, jaką odegrały Stany Zjednoczone na ostatniej konferencji przedstawicieli państ. koalicji w Paryżu, omawialiśmy już obszerniej. Obrady, jak wiadomo, dotyczyły sposobów dalszego prowadzenia wojny w warunkach, wytworzonych wskutek odpadnięcia Rosji. Jasnem jest też, że główne swe nadzieje pokłada koalicja na pomoc Ameryki. Natomiast mniej wyraźnem jest stanowisko Japonji i pod tym względem wiadomości są sprzeczne i nieścisłe. Pewne światło na to zagadnienie rzuca artykuł, który ukazał się niedawno w „Utro Rossiji".

Z rozmów, jakie miał współpracownik wspomnianego dziennika z przedstawicielami mocarstw entente'y, udało mu się stworzyć mniej więcej dokładny obraz sytuacji obecnej, będącej właśnie konsekwencją konferencji paryskiej. Przedewszystkiem — pisze „Utro Rossiji" — należy ustalić fakt, że najważniejszym i najbardziej decydującym momentem konferencji było określenie stanowiska Stanów Zjednoczonych i Japonji. Rząd Stanów Zjednoczonych stoi na czele ruchu, zmierzającego do prowadzenia wojny aż do zwycięskiego końca.

Już ubiegłego lata Ameryka wywarła w tym kierunku wpływ na postanowienie konferencji w Paryżu i Londynie. Jednakże wówczas nie zdołano jeszcze rozstrzygnąć sprawy istotnego spółdziałania sprzymierzonych armij i dopiero ofensywa państw środkowo-europejskich przeciwko Włochom, oraz rewolucja maksymalistyczna w Rosji zmusiła rządy koalicji do natychmiastowego jej rozstrzygnięcia, przyczem za podstawę do dyskusji posłużyło życzenie Ameryki, by stała się ona czynnikiem zrównoważającym utratę Rosji.

Amerykanie nie zadowolili się postanowieniem stworzenia wspólnej Rady wojennej i nalegają na utworzenie wspólnego sztabu generalnego z wodzem zwierzchnim wszystkich armij sprzymierzonych na czele. Ze swej strony Stany Zjednoczone przedsięwziąć mają kroki, by przyjść swym sojusznikom na froncie zachodnim z taką pomocą militarną, która powetowałaby utraconą pomoc Rosji.

Niezależnie od przyrzeczenia wysłania do Europy wojsk, co zresztą było już postanowione dawniej, a nawet w części wykonane, rząd Stanów Zjednoczonych poruszył kwestję czynnego spółdziałania Japonji na zachodnim placu boju. Jak nas poinformowano w kołach wysoce miarodajnych — pisze dalej „Utro Rossiji" — na krótko przed otwarciem konferencji paryskiej poseł japoński w Paryżu otrzymał od swego rządu szczegółowe instrukcje, z których wynikało, że Japonja zamierza wziąć w szerokich rozmiarach udział w walkach na froncie zachodnio-europejskim. Postanowienie to zawdzięczać należy inicjatywie Ameryki, która porozumiała się z Japonją co do kwestji wielkiej wagi, w szczególności zaś co do t. zw. polityki oceanicznej. To porozumienie stworzyło faktyczną możność przewiezienia wojsk japońskich do Europy.

Opinja publiczna Europy zbyt mało zwraca uwagi na znaczenie stanowiska, jakie zajęły republiki południowo-amerykańskie, oraz na akces Ameryki łacińskiej do koalicji. A jednak tylko dzięki temu mogą Stany Zjednoczone rozwiązać sprawę przesyłki wojsk japońskich do Europy, nie narażając na szwank swych własnych potrzeb transportowych.

Ta polityka Ameryki spotkała się z najgorętszą aprobatą p. Clémenceau, który od dwu lat nawołuje wciąż do wzięcia przez Japonję czynnego udziału w wojnie. Z drugiej strony zaś jest wskazówką dla Rosji, że w obecnych warunkach nie może ona liczyć na jakiekolwiek poparcie ze strony p. Wilsona.

Instytucje polskie w Londynie.

„Gazeta Polska" (Moskwa) z dn. 1 grudnia donosi:

Z chwilą uznania przez rządy państw koalicyjnych Komitetu Narodowego w Paryżu, jako oficjalnej reprezentacji polskiej, zwiększyła się praca w tej organizacji i w jej ekspozyturach.

W londyńskiem przedstawicielstwie politycznem Komitetu (Mountstreet 46)ześrodkowały się polskie sprawy polityczne w stosunku do rządu Wielkiej Brytanji. Przedstawicielem jest Władysław hr. Sobański, a p. Stanisław Kozicki jego zastępcą.

Sprawy wychodztwa polskiego koncentrują się w polskiej Agencji Konsularnej, która powstała z dawniejszej „Polish Exils Protection", utworzonej przez panią Alma Tademę.

Na czele organizacji, pełniącej rolę konsulatu polskiego, stoi p. Stanisław Kozicki, zastępcą zaś jego jest pan Tadeusz Garczyński.

Przy konsulacie istnieje polska Misja wojskowa do spraw formacji polskich sił zbrojnych. Agencja Konsularna mieści się przy Russel square na Upper Montaguestreet.

Bardzo pomyślnie rozwija się w Londynie nowo założony Klub Polski, liczący obecnie już kilkudziesięciu członków.

Skutki polityki rosyjskiej.

Dziennik socjaldemokratyczny „Basler Vorwärts" z dnia 14 grudnia, omawiając rosyjską politykę pokojową, pisze: Podczas gdy Lenin i Trocki, pomimo zdawałoby się nieprzezwyciężonych trudności, prowadzą na czele rosyjskiego proletarjatu rewolucyjnego nieugiętą walkę o pokój, w innych krajach daje się już odczuwać w formie może mniej brzemiennej w skutki, niemniej przeto znaczny wpływ wypadków rosyjskich.

Najtrudniej dopasować dotychczasową politykę wojenną do zmienionych okoliczności będą mogły państwa koalicji: Anglja, Włochy Francja i Ameryka. Nigdy jeszcze od początku wojny stanowisko rządów tych państw nie było tak niezdecydowane i niejasne jak teraz, pomimo wszystkie pięknie brzmiące mowy; nigdy jeszcze lud i prasa nie okazywały takich objawów nerwowości i niepokoju, jak teraz.

Dotychczasowe metody polityki wojennej zawiodły, przebrzmiałe okrzyki wojenne w rodzaju: „Zwycięstwo sprawiedliwości", „zniszczenie pruskiego militaryzmu"! „obrona małych narodowości" i t. d. już nie pociągają ani ludów państw koalicji ani tembardziej rewolucjonistów rosyjskich. Innych metod koalicja nie zna. I otóż wygrywa się starą melodję, pomimo zgrzytu między pięknemi słowami, a rzeczywistością, która coraz bardziej wyłania się z poza osłonek. Koalicja straciła wiarę i w siebie i we własną sprawę. (P. P.).

Żydzi galicyjscy w Rotterdamie.

Po artykule o zbiegach polskich i rosyjskich w Rotterdamie pismo „Nieuwe Rotterdamsche Courant" podało niedawno w feljetonie szereg artykułów o żydach galicyjskich w Rotterdamie.

Feljeton stwierdza, że żydzi ci prawie bez wyjątku przybyli podczas wojny z Antwerpji, gdzie zajmowali się handlem brylantami. Są to więc według gwary tutejszej, tak zwani „brylanciarze" lub „djamenciarze". Handel brylantami urwał się prawie zupełnie dla tych panów. Cóż więc mieli począć? — przeszli poprostu do tranzakcyj giełdowych i tworzą obecnie na giełdzie rotterdamskiej prawdziwe curiosum, ba zdobyli sobie nawet specjalne miano „Karpaten - hocek" (Karpacki kącik), przez aluzję zapewne do Karpat zdobiących Galicję.

Między giełdowiczami tymi jest wielu ubogich, ale są i zamożni, a nawet miljonerzy. Między uboższymi pretensyj niema żadnych. Na zapytanie, czem się właściwie trudnią, jeden z nich odpowiedział charakterystycznie: „Handlujemy powietrzem", czemu przytakiwali inni.

„Jesteśmy pasorzytami" — odpowiedział drugi — „kiedy jeszcze odbywały się wyścigi w Holandji, byliśmy bookmacherami, ale ponieważ żyd galicyjski nie może siedzieć spokojnie, bezczynnie, to obecnie spekulacje nasze dotyczą tego, co się stanie na frontach, czy zwycięży Kerenski, czy Lenin, co zrobi Ameryka, co powie ten lub ów minister ententy po dobrem śniadaniu czy obiedzie. Na tem zarabiamy i tracimy".

Oto odpowiedzi, jakie się otrzymuje, a wszystko to przeplatane zapytaniami: „A propos, czy robi pan co we frankach" i t. p.

Autor artykułu zasięgał jednakże opinji ludzi mających styczność z tymi galicjanami. Według orzeczenia tych ludzi, rzecz wcale tak źle się nie przedstawia. Żyd galicyjski zawsze przesadza, a opisując nawet samego siebie, czyni to w daleko czarniejszych kolorach, niż na to zasługuje. Jeden z bankierów rotterdamskich orzekł, że żydzi galicyjscy spekulują walutami obcemi, grają prawie zawsze na baissę, trudnią się również interesami premjowemi, a handlują prawie zasadniczo tylko między sobą. Niektórzy z nich mają akredytywy w bankach. Ci są ciągle czynni, to wchodzą, to wychodzą, to wyczekują w poczekalniach. Oni to podtrzymują kontakt z normalnym rynkiem pieniężnym. Zadziwiająco bystrzy w interesach, kombinują i rachują z błyskawiczną szybkością. Spekulując na markach, przerzucają się nagle to na franki, to na korony, a nawet na ruble. Operacje ich są czemś w rodzaju boochmacherstwa, stawiają oni nie na konie, lecz na kraje wojujące.

„Spekulanci" ci, a raczej „brylanciarze" mają stosunki z całym światem, a więc ze Stanami Zjednoczonymi, z Indjami holenderskiemi, ba, nawet z Chinami. Stosunki te pozostały im jeszcze z czasów antwerpijskich. Około trzech czwartych z tych brylanciarzy przerzuciło się obecnie na operacje walutowe w Rotterdamie. Kapitałami swemi obracają z zadziwiającą szybkością.

Mieszkają przeważnie w Schewenindze, lecz już o dziewiątej rano można ich zastać w Rotterdamie.

Amsterdam ma dla nich mało powabu, gdyż jest rynkiem pieniężnym dla bardzo dużych tranzakcyj, podczas gdy w Rotterdamie jest wiele małych przedsiębiorstw bankowych. Niektóre z tych ostatnich zaczęły trudnić się specjalnie interesami z galicjanami. Z tej też przyczyny w rotterdamskiem Citty, a przedewszystkiem na Blaak i Zuid-Blaak, obfitujących w drobne banki i zakłady wekslarskie, galicjan jest; pełno. Tranzakcje przeprowadzają często na ulicach, gdzie wystawają czasami godzinami całemi, a w razie deszczu, pod portykami domów bankowych lub wokoło kawiarni: Comens, Polen i Suisse. Widok to nadzwyczajny dla holendrów — nieznających Polski.

Żydzi galicyjscy w Holandji rozmawiają ze sobą przeważnie po niemiecku, czasami i po polsku, a w wielu wypadkach żargonem, wszystko to przeplatane słowami holenderskiemi.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Na wsi.

(Dokończenie).

Powiedzieliśmy sobie nareszcie dobranoc — i rozeszliśmy się po swych „numerach". Na nieszczęście w mojem sąsiedztwie ulokowano „siostrę" Fruzię z trojgiem „dragoniąt", z których najmłodsze przebudziło się ze snu i wyrażało płaczem niezadowolenie z istniejących stosunków. Energiczna dłoń Fruzi wymierzała klapsy za klapsami, aż wreszcie wymusiła subordynację. Ale to napędzanie rozumu do głowy trwało z przerwami dobre pół godziny... Nie potrzebuję dodawać, że łoże moje było dość twarde, ale skąd u licha dostarczyć miękkiej pościeli tylu wielkim i małym ciałom familijnym?

Nie będę panu — mówił dalej Jerzy — opisywał całego mojego pobytu u Bolka. Już na trzeci dzień powziąłem stały a nieprzymuszony zamiar powrotu. Miałem dość gwaru, niewygód, wrzasku bębnów, polityki Niedorajdowicza i Kreis-Obwodowskiego, dysput literacko-filozoficznych Niny, śpiewu Ady, etiudów fortepianowych, kwaśnej miny ciotki Melanji, złośliwych uwag innych kuzynek... Na domiar złego kuzynka Klimcia, którą dopiero teraz poznałem, zaczęła mnie brać na sentyment. Nazywała mnie „drogim braciszkiem" (dziesiąta woda po kisielu), przypinała mi róże do klapy żakietu, brała mnie na przechadzce pod ramię, siedząc na murawie, wyciągała nóżkę (istotnie małą ma szelmutka!), nęciła mnie odsłoniętym karczkiem (wart gałgan ognistego pocałunku!), udawała zamyśloną, mówiła, że marzy o zamieszkaniu w Krakowie... Zamach na mój błogosławiony stan kawalreski był aż nadto widoczny. A mnie po co kłaść głowę pod ewangelję? Wytrwałem do czterdziestki w stanie niewinności — wytrwam i dalej.

To też czwartego dnia mówię Bolkowi, żeby mi dał konie do stacji. Skoczył jak oparzony. Nigdy na to nie przystanie. Więc mu tłómaczę, że jest tu nas za dużo, że trzeba dać innym dobry przykład, że wreszcie kiedyindziej wynagrodzę sobie w dwójnasób to opuszczenie pozycji na silnie obsadzonym odcinku zbiegowiska familijnego. „Bo po kiego licha — dodaję — zaprosiłeś całą tę bandę, po której wyjeździe Kłopotówka będzie wyglądała jak po napadzie tatarów?"

— Ależ ja nie zapraszałem wszystkich — sumituje się Bolek. — Zaprosiłem jedynie Ciebie, Klimcię, Adę i Zośkę z synkiem. Reszta sama się narzuciła i to po części podstępnie. Niedorajdowicze naprzykład, tak jak i ciotka Melanja ze swoją czwórką, nadmieniali w listach, że mieliby wielką ochotę nas odwiedzić, ale z przykrością zrzekają się tej myśli, gdyż ważne okoliczności stoją im na przeszkodzie; bez Niedorajdowicza nie mogła się obejść niby jakaś tam centrala, a ciotce stanowczo odmówiono paszportu. Oczywiście grzeczność nakazywała wyrazić ubolewanie i nadzieję, że może okoliczności się zmienią. I zmieniły się natychmiast, jak na zawołanie. Obwodowski znów donosił, że będzie w naszych stronach w sprawie odbudowy kraju, korzystając więc ze sposobności, pragnie parę dni u mnie przepędzić. Tych „parę" dni minęło już kilkanaście.

Bolek puścić mnie nie chciał, Bolkowa oświadczyła z filuternym uśmiechem, że mi oczy wydrapie, abym jej nigdy więcej nie zobaczył (wie rozkoszny łobuz, że lubię patrzeć na jej cacanego buziaka) — stanął wreszcie kompromis, że jeszcze do niedzieli u nich pobawię, a na jesień uzupełnię przerwane wywczasy, na co musiałem dać uroczyste słowo honoru.

Mając jeszcze kilka dni przed sobą, na własną rękę podjąłem się misji dyplomatycznego nacisku na część okupantów i okupantek Wielkiej Kłopotówki. Chciałem im podsunąć myśl, aby wskutek ciasnoty i trudności aprowizacyjnych przyspieszyli opuszczenie zajętego terytorjum. Ułatwiła mi znakomicie tę misję wieść o moim wyjeździe, wszyscy bowiem byli zaciekawieni, co wpłynęło na tak nagłe postanowienie.

Oczywiście nie zaczepiałem ani Niedorajdowiczów, ani ciotki Melanii, wiedząc z góry, że z zajętych pozycyj nie ustąpią, mimo najsilniejszej z mej strony ofensywy. Zostawiłem w spokoju i Klimcię, a to w obawie, aby nie zawadziła o Kraków, gdzie ma stryja naczelnikiem oddziału Centrali pokrzywy, lebiody i młodej koniczyny.

Pierwszy atak rozpocząłem od Romciowej, profesorowej ze Lwowa, która z siostrą Femcią, oraz dwojgiem błogosławieństwa okupowała sypialnię gospodarstwa, internowanych na noc w pokoju jadalnym. Powiedziałem jej, dlaczego wyjeżdżam, przedstawiłem trudne położenie gospodarstwa, wreszcie konieczność, aby ci, co mogą, opuścili Kłopotówkę...

— Masz rację, kuzynie — odrzekła z głębokiem przekonaniem. — Nie uwierzysz, jak mi żal Bolka, a Bolkowej jeszcze więcej. Zapracuje się biedna kobiecina. Po co tu zjechała np. ciotka Melanja ze swoją zwarjowaną Niną — siedzi baba na pieniądzach i jeszcze innych objada Albo ta Fruzia z nieznośnymi bębnami — mąż jej ma podwójną pensję, ona bierze zasiłek... Nie, te kobiety nie mają żadnej wyrozumiałości, żadnego serca... Jabym pierwsza opuściła Kłopotówkę, gdyby nie to, żeśmy się z Romciem ułożyli, dla oszczędności oddać rzeczy na skład i wynająć na lato nasze mieszkanie... Bardzo, bardzo mi przykro, że się tak stało, ale co robić?

Atak został odparty. Zwróciłem się więc do Fruzi. Znalazłem u niej zupełne uznanie dla moich dobrych chęci ulżenia Bolkowi.

— Bo, powiedz mi — mówiła — skąd tu wzięła się naprzykład ta Romciowa z Femcią i z tymi orangutangami. Niby to nasza kuzynka, ale dalibóg chyba po prababce Ewie.

Rabunek dworu ks. Radziwiłła.

„Echo Polskie" (w Moskwie) podaje opis obrabowania pałacu Stanisława księcia Radziwiłła w Dawidgródku, zaznaczając przytem, że w taki sam sposób, z małemi odmianami, padły ofiarą anarchji, panującej na Ukrainie, setki dworów polskich. Oto ważniejsze ustępy z tego opisu:

Wobec ciągłych krążących wersyj o ogromnych zapasach wódki, jakoby znajdujących się w pałacu, postanowiono zniszczyć niewielką ilość starki w piwnicy pałacowej. Zostało to wykonane w tajemnicy nocą. Niestety, na drugi dzień włościanie i żołnierze ze wsi Mankiewicze dowiedzieli się i wyprawili na poszukiwania. Rzucono się do pałacu, następnie otoczono mieszkanie urzędników i pełnomocnika. Szukano dokładnie, rabując przy sposobności, co się dało. Rewidenci byli wszyscy w szynelach żołnierskich i uzbrojeni — system zapewniający bezkarność zupełną i powodzenie.

Wynaleziono jeszcze część starki, której nie zdążono wypuścić i rozpoczęło się pijaństwo.

Sytuacja stała się groźna. Bandy pijanych żołnierzy wpadały do pałacu i mieszkań z żądaniem wódki, po 6 — 8 razy powtarzały się te najścia. Dwa dni i dwie noce nikt nie spał, oczekując nowych ekscesów. Pomocy wojskowej administracja nie żądała. Utworzono wspólnie z organizacjami miejscowemi patrole i dyżury. Dwa razy usiłowano podpalić pałac — udaremniono. Wreszcie, gdy zabrakło wódki, uspokoiło się.

Nowe niespodzianki.

Zjechali dragoni, wezwani widocznie przez kogoś z władz stolińskich. Odrazu zajęli złowrogie stanowisko. Rozpoczęła się działalność pomocy od poszukiwania wódki, na szczęście — bezskutecznie. „Obrońcy" jednak postanowili upamiętnić swój pobyt. Ograbili splądrowali doszczętnie pałac książęcy i to w oczach swoich oficerów, gdy urzędnicy chcieli wejść, rzucano w nich czem się dało i grożąc bronią. Zabrano wszystko, co się dało, zdzierano pokrycia z mebli, ścian, kołdry, pościel, ubranie, książki, a resztę wrzucono do Horynia. Nawet kaplicy nie oszczędzili ci nowożytni hunnowie. Ornat i drobiazgi zrabowano, udało się ocalić kielich i monstrancję.

Dobę trwała ta gospodarka — na szczęście wyjechali, bo zapewne skończyłoby się czemś gorszem jeszcze. A więc znikąd na pomoc liczyć nie można. Wojska przysłane na tłumienie anarchji — łupią, ani mienia naszego, ani życia pewni nie jesteśmy.

Na zasianem kośćmi cmentarzysku.

Urzędowy organ rosyjski „Armja i Flot" pisze w artykule wstępnym:

Ameryka wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom. W chwili, gdy demokracja rosyjska czyni wszystkie wysiłki, aby doprowadzić do końca tę zbrodniczą rzeź ludzką, amerykańska i angielska burżuazja chcą te krwawe okropności przedłużyć. Niema albowiem nic bardziej kłamliwego i godnego potępienia, niż oświadczenie, że sprawiedliwą jest rzeczą, iż za zniszczenie 10 miljonów istnień ludzkich należy, jako pewnego rodzaju pokutę, uważać zniszczenie jeszcze raz takiej liczby istnień, byleby tylko przeciwnika tak zmiażdżyć i tak osłabić, aby nie mógł stanąć do konkurencji na rynkach wszechświatowych. W tem tylko tkwi sens i istota oporu angielskich i amerykańskich kapitalistów. Wiedzą oni dobrze, że prowadzące wojnę kraje są tak daleце gospodarczo osłabione, iż na przeciąg pewnego czasu nie są niebezpieczne, jako konkurenci. Wiedzą oni, że jeżeli doprowadzą wojnę aż do zupełnego wyczerpania sił, to oni zostaną zwycięzcami na zasianem kośćmi cmentarzysku, ponieważ oszczędzali swoich sił.

A wtedy oni podzielą się światem.

Zwodnicza perspektywa podziału świata kusi największych wampirów kapitalizmu: burżuazję angielską i amerykańską. Liczą oni na krwawy plon, lecz mogą się łatwo znaleźć w takiej sytuacji, że im się odetnie krwawe pazury i wyrwie bestyjskie zęby. (P.P.).

Z ministerjów.

Z ministerjum spraw wewnętrznych „Kurjer Warsz." otrzymuje, co następuje: „Z powodu zamieszczonej w jednem z pism w d. 21 grudnia r. z. notatki o wynikach oględzin departamentu spraw wewnętrznych, dokonanych podczas obejmowania przeze mnie urzędu, zaznaczyć muszę, że zawarte w tej notatce wiadomości są bardzo od prawdy dalekie. Departament, zarówno w zakresie prac nad organizacją samorządu, jak i nad zaprojektowaniem ustroju administracyjnego, wykonał wiele. Cały szereg projektów i materjałów dać może punkt wyjścia do ostatecznego opracowania danych kwestyj. Pod kierunkiem p. dyrektora departamentu pracowały siły fachowe, zasięgano też opinji kraju i specjalistów, poza departamentem stojących. Minister J a n S t e c k i".

***

W objaśnieniu notatki powyższej dodać możemy, że wspomnianemu w niej „jednem z pism" jest „Przegląd Wieczorny", który podał owe „bardzo dalekie od prawdy" wiadomości o b. departamencie spraw wewnętrznych i jego b. dyrektorze, p. M. Łempickim.

Wieści z Rosji.

Armja i tyły w Rosji.

Z Kijowa donoszą, iż z udziałem przedstawicieli armji odbyła się gubernjalna narada aprowizacyjna, celem omówienia środków do zwalczania głodu w armji.

Przedstawiciele armji, zarządzający zakupem zboża, w jaskrawych barwach przedstawili trudności, napotykane przy zaopatrywaniu armji, zwłaszcza ze strony ukraińskich organizacyj i „wolnego kozactwa", wprowadzającego szaloną dezorganizację.

Przedstawiciele wołostnych i powiatowych zarządów aprowizacyjnych występują ze skargami na swe straszne położenie. Przy odrzucaniu jawnie nieprawnych wymagań narażeni są na groźby zemsty, do bomb włącznie.

W dodatku niema chaty, w której nie handlowanoby wódką - samogonką. Szerzy się pijaństwo, rabunki i gwałty.

W Zwenigorodzkim pow. w szeregach „wolnego kozactwa" jest 6,000 ludzi. Na ich czele stoi dezerter Dryzło, upełnomocniony centralnej rady, którego mianowano koszowym. „Wolne kozactwo" rozpędziło zwenigorodzkie ziemskie sobranje, gdy to odmówiło mu prawa głosu.

Przedstawiciel pow. Lipowieckiego donosi o następującym fakcie.

Na zebraniu gminiaków tegoż powiatu powzięło uchwałę następującą:

„My, obywatele wsi Krasnienki i Łysej Góry, delegujemy dwóch kmieci do nauczenia się pędzenia gorzałki".

Dalej w uchwale powiedziano, że wyznacza się gażę tym „delegatom" w wysokości 100 rb. miesięcznie każdemu. Jeśli gorzałka, którą oni następnie zrobią, będzie dobra, to specjaliści otrzymają nadal podobną pensję.

Pozostali uczestnicy narady wnoszą do tego beznadziejnego obrazu nowe linje.

Taksa na słomę i siano.

Moskiewski miejski komitet aprowizacyjny ustanowił obecnie następujące ceny na siano i słomę: pud siana 4 rb., pud słomy — 2 rb. 81 kop.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 3 stycznia 1433 r. Król Władysław II Jagiełło potwierdził w Krakowie przywilej Jedliński, nadający szlachcie prawo nietykalności osobistej.

1687 r. W Toruniu zmarł Krzysztof Hartknoch, historyk Polski i Prus.

1795 r. Stanęła tajna umowa pomiędzy carową Katarzyną II a cesarzem Franciszkiem II w sprawie rozbioru ostatecznego Polski.

Imieniny. D z i ś Daniela M.
J u t r o Tytusa B.

Zebrania. Dziś o g. 8 w. odbędzie się w lokalu Związku bibljotekarzy polskich (Koszykowa 26), wejście z bramy) posiedzenie komisji, opracowującej instrukcję dla katalogu kartkowego. Wstęp dla wszystkich członków Związku.

Powrót.

Prezydent ministrów p. Jan Kucharzewski i dyrektor departamentu do spraw politycznych, p. Kojciech hr. Rostworowski, wczoraj wieczorem powrócili z Wiednia do Warszawy.

Zabiegi właścicieli domów.

W związku ze sprawą wypracowanego przez Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości m. st. Warszawy, Królewska 27, i wręczonego w dniu 13 grudnia 1917 r. magistratowi m. st. Warszawy, oraz Radzie miejskiej memorjału w sprawie zaległych i zredukowanych podatków miejskich, wczoraj p. architekt Gustaw Landau i p. Mieczysław Liwszyc, jako prezydjum Stowarzyszenia powyższego, przyjęci byli przez zastępcę prezydenta miasta p. inż. Drzewieckiego, jako też naczelnika wydziału finansowego p. Zienkowskiego. P. Drzewiecki wysłuchawszy szczegółowych wyjaśnień przedstawicieli Stowarzyszenia, zakomunikował im, że wyłuszczone i umotywowane szczegóły rzeczonego memorjału będą przychylnie rozwiązane i wedle możności uwzględnione; utratą zredukowanych ulg, tyczących się zaległych podatków, odroczoną będzie do 1-go marca r. b. Częściowe wniesienie do kasy miejskiej zaległych zredukowanych podatków jest za każdorazową prośbą dopuszczalne.

Prezydjum Stowarzyszenia przekonało się, że p. Drzewiecki wnika w krytyczne położenie materjalne właścicieli nieruchomości i dążyć będzie do polepszenia i uregulowania tego nad wyraz trudnego stanu.

Sprawa sprzedaży domów.

Wszystkie ogłoszone na wczoraj na żądanie dyrekcji Tow. kred. m. Warszawy, licytacje domów, nie doszły do skutku, z powodu zapłacenia rat zaległych. Między innemi odwołano także sprzedaż domu Rogera hr. Łubieńskiego przy Krakowskiem Przedmieściu, o którego kupno zabiegało wolskie Towarzystwo pożyczkowo - oszczędnościowe.

Na skutek prośby delegacji, wybranej na sobotnim wiecu właścicieli domów — jak nas informowano — minister skarbu p. Steczkowski, minister sprawiedliwości p. Bukowiecki i minister skarbu p. Wieniawski, zwrócili uwagę władz Tow. kred. m. Warszawy na skutki, jakieby pociągnąć mogły masowe sprzedaże domów.

Władze Towarzystwa odpowiedziały, że dążyć będą do tego, aby sprzedaż doprowadzić do możliwego minimum.

Błotnisko czerniakowskie.

Warszawskie Kółko rolnicze w imieniu wszystkich mieszkańców przyłączonych do miasta dzielnic czerniakowskich, zwróciło się do magistratu z podaniem o konieczności uporządkowania błotniska czerniakowskiego, które rozciąga się wzdłuż domów. Cuchnące kałuże i błotniska trzęsawisk czerniakowskich są siedliskiem wszelkich zaraz, które panują w dzielnicy czerniakowskiej.

Wydział budownictwa, któremu magistrat przekazał sprawę, orzekł, że oczyszczenie trzęsawisk czerniakowskich wymaga specjalnych studjów i niwelacyj. Trzeba dokonać racjonalnego osuszenia tych błotnisk od w. Czerniaków za pomocą całej sieci rowów i odprowadzenia wód, co będzie wymagało znacznych kosztów. Według opinji Wydziału budownictwa, należy zbadać, czy panujące choroby epidemiczne w dzielnicach czerniakowskich pochodzą od tego, błotniska, czy też wynikają z braku tam kanalizacji, wodociągów i innych urządzeń.

Wobec takiej opinji sprawę powyższą przekazano specjalnej komisji z udziałem delegatów komisji zdrowotności przedmieść, urzędu zdrowia publicznego, przedstawicieli wydziału budownictwa, lekarzy sanitarnych i wydziału kanalizacji i wodociągów.

Kary za przekroczenie normy gazu i elektryczności.

Zarząd zakładów gazowych, oraz Tow. elektryczności rozsyłają obecnie konsumentom awizacje o zapłaceniu nałożonych na nich kar pieniężnych za przekroczenie normy zużycia gazu i elektryczności za listopad i grudzień.

Za nieuiszczanie kar w ciągu 14 dni nastąpi przerwanie dopływu gazu i prądu, a o tym fakcie nastąpi zawiadomienie prezydjum policji.

Za normę obowiązującą dla konsumentów na r. 1917 obrano m. kwiecień ze zmniejszeniem zużycia na 25 i 35 proc. Obecnie ograniczenie tej normy, według ogłoszonych przepisów, wynosi na r. 1918 — 50%.

Właściciele kinematografów i teatrów otrzymali od prezydjum policji ulgę w opłacie. Mają oni zapłacić narazie tylko trzecią część kary.

Liczba abonentów gazu obecnie wynosi 73,000 i ponieważ większa część abonentów przekroczyła normę, to suma nałożonych podwójnych i potrójnych kar jest dość wysoka.

Abonentów elektryczności jest 25.000, a suma nałożonych kar za przekroczenie zużycia norm prądu dosięga do 450.000 mk.

Pretensje robotników miejskich.

Komisja Rady miejskiej, której powierzono sprawę porozumienia z robotnikami miejskimi — z powodu ich żądań — odbyła już szereg posiedzeń. Pomiędzy innemi wysłuchano już delegatów robotników. Okazało się przytem, że delegaci nie zdają sobie dobrze sprawy z różnicy stanowiska i wartości intelektualnej robotnika ciemnego a inżyniera, który musiał odbyć studja wieloletnie i kosztowne, zanim otrzymał posadę. Delegacy wyrazili zdanie, że robotnik powinien otrzymywać wynagrodzenie conajmniej takie, jak inżynier.

Rozmowa z nimi nasuwać musi przypuszczenie, że robotnicy miejscy ulegają wpływom ludzi postronnych, dążących do siania niezgody i że sami nie rozumieją wcale, na jakich zasadach opierają swoje żądania.

Wogóle porozumienie z delegatami nie jest łatwe.

W sprawie żywności dla szwajcarów w Polsce.

Polskie biuro prasowe w Bernie komunikuje: Z powodu artykułu „Les Suisses de Varsovie", który się ukazał w numerze 339 „Gazette de Lausanne", komunikują nam z wiarogodnego źródła: Wiadomość „Gazette de Lausanne" o rzekomem zniknięciu jednego wagonu produktów żywnościowych, przeznaczonego dla szwajcarów, nie odpowiada istocie rzeczy. Podług oświadczenia szwajcarskiego konsula w Warszawie, pozwolenie na wywóz dla szwajcarów w Polsce wagonów z artykułami spożywczymi wydano dopiero dwa tygodnie temu i wagon ten Towarzystwo „Preiswerk" w Bazylei jeszcze nie wysłało. (P. P.).

Jeszcze o naradzie politycznej.

Wczorajsze gazety żydowskie zamieściły następujące uzupełnienie sprawozdania o naradzie politycznej, odbytej u p. B. Eigera w obecności ministrów polskich:

„Gdy mówiono o zniesieniu pewnych ograniczeń, ze strony polskiej zakomunikowano, że wkrótce ukaże się projekt konstytucji polskiej, w której przy każdej sposobności podkreślona będzie absolutna równość obywatelska wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i pochodzenia. Narada rzeczona była początkiem szeregu narad w prasie żydowskiej. Obecny był także przedstawiciel władzy austrjacko - węgierskiej w Warszawie, radca dworu p. Ignacy Rosner".

U kupców żydowskich.

Jak wiadomo, oprócz Zgromadzenia kupców i Stow. kupców polskich, które nie mają charakteru wyznaniowego, istnieje w Warszawie żydowski Związek kupców. Obecnie donosi „Volksblatt": „W Warszawie tworzy się nowy Związek kupców żydowskich, który będzie miał charakter bardziej narodowy".

O wspomnianym zaś Związku żyd. donosi „Moment":

„Przy tym Związku otwiera się obecnie klub, w którym kilka razy tygodniowo schodzić się będą członkowie w celu rozważania różnych spraw kupieckich".

Pierwszy wypadek.

Zapowiadając wieczór dla uczczenia zmarłego działacza żydowskiego Borochowa, z udziałem orkiestry Filharmonji w Warszawie, „Volksbl." dodaje:

„W przeciągu ostatnich lat 10 jest to pierwszy wypadek, że wielka sala Filharmonji warszawskiej oddana zostanie na urządzenie żydowskiego wiecu robotniczego".

Oklaskiwanie modlitwy.

Podczas otwierania herbaciarni żydowskiej, bezpłatnej, przy ul. Św.-Jerskiej 32, jeden z ubogich żydów wstał i głośno zmówił modlitwę przed jedzeniem, co tak się podobało zaproszonym na otwarcie gościom, że, jak pisze „Hajnt", ci bili za to hałaśliwe oklaski.

Za nieporządki i fałszowanie produktów.

Za nieporządki sanitarne i za falsyfikację produktów spożywczych zostali skazani przez Urząd zdrowia publicznego na większe grzywny następujące osoby: B. Ajzykowicz i Ch. Antrychter, Piękna 52, za sprzedaż mleka, rozcieńczonego wodą, po 100 mk., Izby rzemieślnicze (ul. Grochowska) 50 mk. kary za brudne utrzymanie posesji, sklep Goldsztajna (Nowy Świat 68) kary 100 m. za fałszowanie kakao. E. Heneberg (Marszałkowska 40) za rozcieńczone mleko 100 mk., Edelsztejn (Krochmalna 11/13) za wylewanie nieczystości w kurytarzu 100 mk., A. Grunberg (Stare Miasto 29) i N. Halbsajt (Nowomiejska 19) po 50 mk. kary każdy za sprzedaż marmolady, zawierającej sacharynę, barwniki anilinowe i kwas salicylowy; oprócz tego polecono zbadać falsyfikację tych marmolad. Piekarz R. Klejnberg (Gęsia 79) za brudne utrzymanie i zanieczyszczenie rozczynu chlebowego 50 mk., Ch. Szajn 50 m. za brudne utrzymanie śmietnika w domu przy ul. Prostej 46. Mleczarnia Cymbalskiej (Ogrodowa 52) za rozcieńczone mleko 50 mk.; krowiarnia Wasersztra (Gęsia 57) za brudne utrzymanie mleka i przykrywania go brudnemi szmatami; sklep Jagody (Chmielna 2) za sprzedaż fałszowanego pieprzu 50 mk.; sklep Rostkowskiej (Leszno 111) za rozcieńczone mleko 75 mk. kary i sklep J. Frankowskiego (Marszałkowska 45) za to samo kary 60 mk.

Nie mówię już o Melanji, ani o tym dusigroszu Niedorajdowiczu — na miejscu Bolka zarazbym im drzwi pokazała. Bezczelni ludzie. Gdyby mój Wacio nie poszedł na front, noga moja by tu nie postała. Ale cóż mam robić biedna, opuszczona sierota z mojemi maleństwami. Gdzie się mam udać, jak nie do swoich? Zresztą nie wymawiając, przywiozłam ze sobą dwa funty herbaty, głowę cukru, setkę cygar dla Bolka, materjał na bluzkę dla Bolkowej, więc ich za darmo nie obżeram (Fruzia ma dosadne wyrażenia!). Nie ruszę się też stąd aż do końca wojny.

Zrobiło mi się gorąco. Poszedłem szukać Kreis-Obwodowskiego. Może mi się choć z tym uda.

— Kochanemu panu — mówiłem — pewnie tu niewygodnie. Tyle tu ludzi...

— Rzeczywiście. Nigdy nie przypuszczałem, że pan Bolesław ma tak liczną familję. To także swego rodzaju kara Boża, zwłaszcza dla obywateli wiejskich podczas lata. Co do mnie jednak, mam tak skromne wymagania... umiem się wszędzie zastosować... Byłoby mi tu całkiem dobrze, pomimo pewnych braków, gdyby nie tęsknota za żoną i pędrakami...

— Rozumiem to doskonale (podchwyciłem). Mówiono mi, że pańska żona to anioł prawdziwy, a dziateczki śliczne, rozkoszne... i one pewnie też tęsknią za tatusiem...

— Oczywiście. To też napiszę dziś do żony, aby zabrała dzieci i choć na kilka dni tu przybyła...

Oświadczenie to narazie odebrało mi mowę. Ochłonąwszy, zapytałem:

— A mówiłeś pan o swoim projekcie Bolkowi?

— Właśnie przed chwilą.

— Cóż on na to powiedział?

— A nic. Uśmiechnął się jakoś dziwnie i na tem koniec. Wszak milczenie to zgoda. To bardzo, bardzo zacny człowiek, dobry, bardzo dobry kolega. Szkoda tylko, że ma uprzedzenie do esperanta.

Obwodowski dobił mnie projektem ukojenia swej tęsknoty. Zerwałem zawarty kompromis z Bolkiem — nie chciałem nawet zostać na obiedzie. I oto masz mnie pan z powrotem w Krakowie.

***

Na tem Jerzy skończył swą smutną opowieść.

— A cóż Klimcia? — zapytałem.

— Pożegnała mnie smętnem wejrzeniem i rzekła zcicha: do widzenia w Krakowie... Czuję, że to robota Bolkowej, bo odebrałem dziś od niej list, w którym pisze między innemi: „Klimcia jest Tobą zachwycona — ładna to, miła i bardzo dobra dziewczyna — lepszego materjału na towarzyszkę życia wymarzyć sobie trudno... Ale, ale, jeżeli mógłbyś dostać gdzie choć pół funta kawy, to przyślij, bo Nina jest w rozpaczy, że stała się bezpłodną"...

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Przegląd ochotników do wojska polskiego.

We wtorek dnia 8 stycznia 1918 roku w południe odjedzie do Warszawy nieodwołalnie ostatni transport ochotników do wojska polskiego, którzy tam staną następnego dnia do przeglądu wojskowo-lekarskiego i natychmiast odesłani zostaną do obozu ćwiczeń w Ostrowiu łomżyńskim.

W ten więc dzień punktualnie o godzinie 9 rano zgłosić się mają w tutejszym Głównym Urzędzie Zaciągu (wejście od ul. Zielonej 8, drugie piętro) ci wszyscy, którzy z jakichkolwiekbądź przyczyn dotychczas do przeglądu nie stanęli. Późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo uwzględnione nie będą.

Należy zabrać ze sobą odrazu wszystkie potrzebne rzeczy, gdyż uznani za zdolnych odejdą zaraz po przeglądzie wprost do bataljonu rekruckiego.

Z komitetu tanich kuchni.

Komitet tanich kuchni przy magistracie rozesłał do zarządów tanich kuchni komunikat, w którym zawiadamia, że w celu uniknięcia na przyszłość nieporozumień w kwestji ilości wydawanych obiadów bezpłatnych, oraz w celu zapobiegania częstym reklamacjom zarządów kuchni co do braku produktów, otrzymywanych z magazynów, lub placów wydziału zaprowiantowania miasta, komitet powziął następujące uchwały:

Każda kuchnia może wydawać 10% bezpłatnych obiadów, podług oznaczonej ogólnej normy, bez względu czy sprzeda pełną ilość płatnych, czy nie (norma obejmuje i obiady szkolne). 10% bezpłatnych obiadów liczy się w ten sposób, że jeżeli kuchnia ma wyznaczoną normę 1000 obiadów, to 900 ma być płatnych, a 100 bezpłatnych. Obiady szkolne, wydawane na podstawie legitymacji, wystawionych przez nauczycielstwo, liczą się jako płatne; w ten więc sposób, dodawszy je do ogólnej liczby wydanych obiadów, odlicza się od wszystkich razem 10% na obiady bezpłatne. Jako bezpłatne uważa się również obiady, wydawane personelowi kuchni, nie więcej jednak jak 4 porcje dziennie (2 na obiad i po jednej na śniadanie i kolację). Za jedną z tych porcji obiadowych wydaną z chlebem, komitet tanich kuchni płaci 20 fen., za pozostałe zaś tylko cenę zupy. Czwartą część ogólnej liczby bezpłatnych obiadów, przypadającej dla poszczególnej kuchni podług normy, kom. tan. kuchni rezerwuje do swego rozporządzenia. Na te obiady komitet tan. kuchni będzie przysyłał kandydatów, kwalifikowanych przez wydział niesienia pomocy biednym. O ile jednak kom. tan. kuch. do której z kuchni nie przysyłał tego rodzaju konsumenta, to kuchnia aż do chwili nadesłania odnośnego zapotrzebowania może całkowicie rozporządzać pełną liczbą bezpłatnych obiadów.

Komitet tanich kuchni w komunikacie swym prosi wszystkie zarządy kuchni o posyłanie po odbiór produktów i towarów osób odpowiedzialnych, któreby mogły być obecne przy wadze, a następnie i przesyłce transportów do kuchi. Odbierający winni koniecznie żądać ważenia towarów, która to manipulacja ma się odbywać w ich obecności.

Sprzedaż herbaty.

Wydział żywnościowy przy magistracie zakupił większe zapasy herbaty i sprzedaje takową kooperatywom po 20, 25 i 28 marek za funt.

Wypłata pensji nauczycielom.

Wypłata pensji nauczycielom miejskich szkół początkowych za miesiąc grudzień 1917 r, odbywać się będzie dzisiaj i jutro w godzinach popołudniowych w głównej kasie miejskiej, przyczem nauczyciele szkół polskich otrzymają pensje dzisiaj, niemiech i żydowskich—jutro.

Zmiana lokalu.

Kancelarje wydziału niesienia pomocy biednym przeniesione zostaną w tych dniach do nowowynajętego lokalu przy ulicy Sienkiewicza Nr. 21, róg Pasażu Majera.

XI koncert popularny.

Na program XI koncertu popularnego pod dyrekcją Br. Szulca, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 6 b. m. w sali koncertowej o godz. 3 po poł., złożą się tym razem wyłącznie dzieła Berlioza i Liszta. Jako solista wystąpi 18-letni pianista Artur Filipowski. Koncert poprzedzony będzie konferencją literacką p. t. „Berlioz i Liszt", którą wygłosi p. Ign. Weinstein.

Bilety są do nabycia w „Czytelni Nowości" Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Koncert Bronisława Hubermana.

Koncert Bronisława Hubermana wywołał w mieście ogromne zainteresowanie. Popyt na bilety jest bardzo znaczny. Na program wybrał Huberman perły ze swego bogatego repertuaru.

Bilety są do nabycia w „Czytelni Nowości" Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Teatr Polski.

Dziś wieczorem piękna komedja A. Hajo p. t. „Starzy i młodzi" na korzyść niezamożnych łodzian, słuchaczów wyższych uczelni warszawskich.

W sobotę po raz pierwszy piękna i efektowna tragedja w 5 aktach K. Gutzkowa p. t. „Uriel Akosta". Udział w sztuce biorą pp. Adamówna (Judyta), Sachrowska (Estera), Sokolska (Spinoza), Frąckowski, Nowakowski (Uriel), Stanisławski, Trzywdar, Wóskowski, Pilarski, Gurynowicz, Tartakowicz i inni. Sztukę reżyseruje p. Nowakowski.

REPERTUAR.

Czwartek, d. 3 stycznia o godz. 7 i pół wiecz. „Starzy i młodzi".

Piątek, dn. 4-go stycznia przedstawienia z powodu generalnej próby „Urjela Akosty" nie będzie.

Sobota, d. 5 stycznia o godz. 3 po poł. po cenach najniższych dla młodzieży szkolnej „Noc listopadowa". — Wieczorem o godz. 7 i pół premjera „Urjel Akosta".

Niedziela, dn. 6 stycznia o godz. 3 po. po cenach popul. „Dwai malcy". — Wieczorem o godz. 7 i pół „Urjel Akosta".

Z Tow. „Linas Hacholim".

W ambulatorium łódzk. żydowsk. Tow. niesienia pomocy chorym „Linas Hacholim" udzielono w 1917 roku 53,886 porad lekarskich. W tej liczbie było 11,219 dzieci, 11,782 chorób wewnętrznych, 7,216-skórnych, 3682—oczu i 227—zębów. Oprócz tego lekarze odwiedzili chorych w mieszkaniach w 1,075 wypadkach. Własna apteka wydała 85,738 bezpłatnych lekarstw.

Przerwa w ruchu tramwajowym.

Wczoraj o godz. 3-ej po poł. przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Radwańskiej pękł przewodnik kolei elektrycznej miejskiej, skutkiem czego ruch pociągów w całem mieście ustał. Naprawa trwała przeszło półtorej godziny, poczem około godziny 4-ej ruch został wznowiony.

Z powodu wichury i silnej zadymki pociągi kursowały z niezwykłą trudnością i znacznemi opóźnieniami, a tłok jeszcze bardziej utrudniał prawidłowy przewóz pasażerów.

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski".

Na klinikę przy ul. Sienkiewicza 83.

Z okazji rocznicy ślubu Aleksandrostwa Kwaśner, zamiast kwiatów—siostrzeńcy Grynfeld 5 marek.

Na Polską Macierz Szkolną.

Zamiast powinszowań noworocznych—Dyonizy Friedman 20 mk.

Ze świata przestępstwa.

Większych przestępstw, jak morderstw, napadów rabunkowych i t. p., oprócz kilku, które zdarzyły się głównie w ostatnim miesiącu, w przeciągu roku w mieście prawie że nie notowano. Natomiast rozmnożyły się przestępstwa niejako „okolicznościowe", jak np. fałszowanie pieniędzy, kart żywnościowych i przewinienia, powstałe wskutek zarządzeń władz i anormalnego handlu, prowadzonego w czasach wojennych.

W celu zwalczania powyższych przestępstw, oprócz policji, również czynną była policja kryminalna, składająca się z przeszło 100 stałych funkcjonarjuszów.

W początkach organizowania się policja składała się z 4 komisarjatów. Następnie liczba ich powiększoną została do 6 ciu, a obecnie z powodu wzrastającej liczby kradzieży, zreorganizowaną ona została w ten sposób, że liczy 4 komisarjaty, 2 specjalne wydziały, mające na celu walkę ze złodziejstwem, oraz wykrywanie kradzieży, oddział śledczo rozpoznawczy posiadający albumy z podobiznami złodziei, gabinet daktyloskopijny i t. p. Oddział ten ma na celu badanie miejsc przestępstw, dokonywanie zdjęć i t. d.

Przy wykrywaniu wszelkiego rodzaju przestępstw dużą pomoc policji oddają również „towarzysze" przestępców, czyniąc to albo z nienawiści zawodowej, dla bo też przez zemstę.

Praca policji kryminalnej, choć bardzo utrudniona, dała jednakże na ogół pomyślne wyniki. Złodzieje kieszonkowi t. zw. „marwichery", których liczono na kilka setek, z powodu stałego prześladowania i tropienia ich, zmniejszyła się do minimum. Znaczna liczba ich znajduje się pod kluczem, a większość w obawie przed aresztowaniem opuściła Łódź, udając się na występy do innych miast w kraju i zagranicą, gdzie nieznani policji mogą jeszcze działać skutecznie. Natomiast ostatnio zwiększyła się liczba złodziei, kradnących towary manufakturowe.

Złodzieje ci zwykle zakradają się do domów przed zamknięciem bramy i podczas nocy okradają upatrzony skład, a łup przenoszą przez dachy, często nawet na inną ulicę do mieszkań paserów, lub też do mieszkań specjalnie na ten cel wynajętych. Wykrycie złodziei tych zwykle połączone jest z wielkiemi trudnościami, ponieważ ludność, mniemając, że to odbywa się przemycanie towarów, a nie kradzież, nie zwraca na to uwagi policji, jak również i z tej jeszcze przyczyny, że złodzieje skradzione materjały tną na kawały kilkołokciowe, w które owijają specjalnie wynajętych przemytników, ci zaś przenoszą towar niepostrzeżenie. Wobec nieustannego śledzenia i demaskowania nie mogli pozostać w mieście i kasiarze tak zw. „Kestelmacherzy". Przybywali jednakże oni na występy gościnne, podczas których popełniali większe kradzieże, jak u Poznańskiego, Trautweina i innych.

Prawie we wszystkich wypadkach udało się sprawców jednakże pochwycić.

Wobec obowiązujących godzin policyjnych, liczba kradzieży w mieszkaniach prywatnych, dokonywanych zawsze w nocy przez złodziei tak zw. „Szlamgajerów", znacznie się zmniejszyła. Specjaliści wszakże nie wzrzekli się swego rzemiosła. „Pracują" więc w ciągu dnia, operując przeważnie w opuszczonych mieszkaniach osób, przebywających w Rosji, zaś podczas lata—na letniskach, oraz — bardzo często u ludzi niezamożnych, udających się po zakup żywności na wieś.

Wielka na początku roku ubiegłego liczba złodziei, kradnących bieliznę z gór, została znacznie przetrzebioną, dzięki posiadanym przez policję adresom paserów skupujących skradziony łup.

W roku ubiegłym policji kryminalnej udało się również wykryć znaczną liczbę złodziei, operujących w sklepach t. zn. „Szoppenfelerów". Są to ci, którzy pod pretekstami kupna wchodzą do sklepu okradając go w odpowiedniej chwili.

Złodzieje-specjaliści od kradzenia przewożonego towaru z wozów t. zw. „Kerucyperzy" w roku ubiegłym zupełnie niemal nie działali, a to z tej prostej przyczyny, że osoby prywatne towarów nie przewożą.

Większą pracę niż z złodziejami policja kryminalna miała z różnego rodzaju oszustami, jak: z fałszerzami kart chlebowych, które były podrabiane na każdy prawie okres, fałszerzami artykułów spożywczych, szulerami, uprawiającymi hazard w domach ludzi zamożniejszych, z przemytnikami i t. p.

Tego rodzaju grzeszników badano i karano w kilku tysiącach wypadków.

Ostatnio wobec przejścia sądownictwa i władzy śledczej w ręce polskie wszystkie prawie sprawy, kierowane dotychczas do władz niemieckich, przesyłane są obecnie do polskich prokuratorów i sędziów śledczych.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 2 stycznia wieczorem:

Z terenów walk nie doniesiono nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 2 stycznia:

Wschodni teren walk:

Zawieszenie broni.

Włoski teren walk:

Na płaskowzgórzu Asiago, na terenie Monte Tomba i nad dolną Piavą chwilami miały miejsce walki artyleryjskie.

W dniu 26 grudnia rano załoga nasza przy stanowisku pod Zenson została bez strat cofnięta na wschodni brzeg rz. Piave. Przeciwnik, który krok ten zauważył dopiero 31 grudnia, aż do dnia tego trzymał opuszczone stanowisko pod nieprzerwanym ogniem artylerji i miotaczy min.

Szef sztabu generalnego.

Wynurzenia prezesa ministrów.

Wiedeń, 2 stycznia. (T. wł.) Wiedeńskie Biuro korespondencyjne komunikuje: Bawiący tutaj prezes ministrów Kucharzewski mówił do jednego z przedstawicieli polskiej agencji prasowej z uznaniem o przyjęciu, jakie mu zgotowano w Berlinie. Naród polski nie zapomni nigdy, że w czasach poważnego ucisku mógł w Austrji umacniać się w duchu narodowym i przygotowwyać się do spełnienia swej misji historycznej. Prezes ministrów oświadczył następnie, że jest przekonany, iż po wojnie wytworzy się odpowiednia forma stosunków wzajemnych, która da widoczny wyraz wspólnym interesom politycznym i gospodarczym. W Polsce, powiedział, wiadomem jest, że cesarz Karol przejął po niezapomnianym cesarzu Franciszku Józefie gorącą sympatję dla narodu polskiego. Prezes ministrów stwierdza z zadowoleniem, że hr. Czernin wnika całkowicie w intencje cesarza Karola i zdaje sobie dzisiaj sprawę z konieczności rozwiązania sprawy polskiej z uwzględnieniem polskich interesów żysiowych i z zupełnem poszanowaniem zasady suwerenności Polski. Prezes ministrów zakończył słowami: W udziale przedstawicieli państwa polskiego w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim, gdy będą tam brane pod uwagę również interesy polskie, rząd polski, jak również naród polski będzie widział dowód życzliwości mocarstw centralnych i potwierdzenie faktu, że mocarstwa centralne uznają konsekwencje, wynikające niezbicie z utworzenia samodzielnego państwa polskiego.

Rada koronna w Berlinie.

Berlin, 2 stycznia (Tel. wł.). Jak donoszą dzienniki wieczorne, w dniu dzisiejszym odbyła się w zamku Bellevue pod przewodnictwem cesarza rada koronna, która głównie zajmowała się wynikami rokowań w Brześciu Litewskim.

Na narady.

Berlin, 2 stycznia (Urzędowo). Generał feldmarszałek Hindenburg i generał Ludendorff dzisiaj przed południem przybyli do Barlina na narady.

Do Brześcia Litewskiego.

Berlin, 2 stycznia (T wł.). Jak donosi „Lok. Anz.", sekretarz stanu, dr. Kühlmann, dziś wieczorem udaje się do Brześcia Litewskiego, w celu kontynuowania rokowań pokojowych.

O zwołanie parlamentu niemieckiego.

Berlin, 2 stycznia (Tel. wł.). Jutro o godz. 2-ej po poł. zbierze się komisja senjorów parlamentu, aby zadecydować w kwestji zwołania posiedzenia w pełnym składzie deputowanych. Zdania co do tego, czy należy niezwłocznie zwołać parlament, jak domagali się socjalni demokraci w rozmowie z sekretarzem stanu Kühlmanem, są jeszcze bardzo rozbieżne.

Dookoła rokowań pokojowych.

Berlin, 2 stycznia. (T wł.). Wobec wyjazdu sekretarza stanu v. Kühlmana do Brześcia Litewskiego, na jutrzejszem posiedzeniu komisji głównej parlamentu referat złoży prawdopodobnie któryś z innych członków delegacji pokojowej niemieckiej.

Jak głoszą, w całym szeregu kwestji, rozstrząsanych w Brześciu Litewskim, zdołano uzyskać jednomyślność z życzeniami rosyjskiemi. Z drugiej jednak strony nie należy przeczyć, iż w pewnych ważnych sprawach będą musiały być prowadzone długie jeszcze rokowania z Rosją, nim zdoła się doprowadzić do zgody zupełnej. Do tych ostatnich spraw należy przedewszystkiem kwestja referendum w zajętych przez wojska niemieckie terytorjach jak również zupełnie jeszcze nie wyjaśniona sprawa, jak ma być przeprowadzone proklamowane przez Rosję prawo samookreślenia na zajętych przez niemców terenach Liflandji i Estlandji.

Dziś popołudniu partje większości odbędą międzyfrakcyjną naradę, aby przed posiedzeniem komisji głównej nawiązać między sobą kontakt.

Narady nad wznowieniem komunikacji.

Petersburg, 2 stycznia. (T. wł.) Na pierwszem posiedzeniu komisji niemiecko-rosyjskiej postanowiono przedewszystkiem traktować o urządzeniu komunikacji pocztowej, telegraficznej i kolejowej. Do załatwienia trzech kwestji tych utworzono specjalne trzy podkomisje.

Odpowiedzi państw centralnych.

Bern, 2 stycznia. (T. wł) — „Daily Mail" donosi z Petersburga; Odpowiedź państw centralnych na propozycje pokojowe maksymalistów naogół wywarła bardzo dodatnie wrażenie. „Dzień" pisze: To jasne kategoryczne zrzeczenie się wszystkich podczas wojny uzyskanych zdobyczy, ta gotowość zwrócenia wolności i samodzielności ludom, które podczas wojny je utraciły, czynią oświadczenie czwórprzymierza punktem kulminacyjnym wojny powszechnej. Nie jest nawet możliwem powiedzieć, jak bardzo odpowiedź ta umocniła stanowisko bolszewików. Bez wątpienia sytuacja ich, dzięki przyjęciu 10 przedstawicieli partji socjal rewolucyjnej do Rady komisarzy ludowych, stała się jeszcze trwalszą i mocniejszą. — Przypuszczają, że jeśli bolszewicy zwołaliby obecnie konstytuantę, to niemal cała Rosja wypowiedziałaby się za nimi.

Przyjazd ministra tureckiego.

Berlin, 2 stycznia. (T. wł.) Turecki minister finansów Dżawid bej dziś rano przybył tutaj z Wiednia.

Odpowiedź rządów koalicji.

Genewa, 2 stycznia (T wł.). Dziennik francuski „Journal de Peuple" dowiaduje się, że gabinety koalicyjne zgodziły się na udzielenie w pierwszych dniach stycznia odpowiedzi rządowi rosyjskiemu.

Wymiana zdań.

Rotterdam. 2 stycznia. (T wł.). — „Daily Chronikle" donosi: Pomiędzy rządami Anglji, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych toczy się obecnie wymiana zdań w sprawie odpowiedzi niemieckiej na warunki pokojowe Rosji.

Z racji rokowań pokojowych.

Bern, 2 stycznia. (T. wł.). „Corriere della Sera" w pierwszym swym komentarzu do rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim oświadcza, co następuje: Kontrofenzywa koalicji przeciwko niemieckim zabiegom pokojowym nie powinna ustawać. Mowa Pichona nie wystarcza. Nie należy poprzestawać na wykrywaniu haczyków nieprzyjacielskich. Z drugiej zaś strony wykluczoną jest odpowiedź dyplomatyczna, gdyż zdrajcom petersburskim nie należy dawać pełnomocnictwa do podjęcia rokowań pokojowych. Koalicja nie powinna dać się zachęcić do rokowań pokojowych. Pierwej powinny być poczynione bezpośrednie propozycje narodom walczącym. Albowiem wskutek jednolitej organizacji niemców, koalicji przerwanie wojny mogłoby wyjść na niekorzyść, gdyby zawahał się choćby tylko jeden ze sprzymierzeńców.

Na froncie zachodnim.

Berlin, 2 stycznia. (T. wł.) Doniesienie Biura Wolffa: Na zachód od Cambrai ilość wziętych ostatnimi dniami jeńców na południe od Marcoing wzrosła do 13 oficerów i 500 żołnierzy. Zdobycz zaś — do 7 karabinów maszynowych. Na tym odcinku [illegible] anglicy do 26 grudnia byli zmuszeni wprowadzić do walki 20 dywizji, które poniosły niezwykle krwawe straty. Trzy dywizje angielskie, według jednobrzmiących zeznań jeńców, zostały prawie doszczętnie zniszczone. Przedewszystkiem bardzo ciężkie są straty gwardji angielskiej, której tysiące żołnierzy niepotrzebnie straciło swe życie w lesie Bourlon. Jeżeli Anglja nawet w ojczyźnie rozporządza rezerwami, któremi może wyrównać te straty, to w każdym razie dowództwo angielskie nie może pozwolić sobie na drugą podobną klęskę bez poważnego narażenia siły bojowej armji swej.

W dniu 1 stycznia posuwający się na południu od Marcoing angielski oddział wywiadowczy poniósł znów ciężkie straty.

Lotnik angielski rzucił podczas nabożeństwa bomby na kościół w Lecluse. Również i miasto podczas południa ostrzeliwane było bezwzględnie działami wielkiego kalibru.

Na francuskim froncie zachodnim podczas pomyślnych przedsięwzięć zostali wzięci do niewoli liczni francuzi.

Pułk miljarderów.

Sprawozdawca włoski Ferri Pisani opublikował garść szczegółów o amerykańskim pułku nr. 7, znanym z tego, że służą w nim tylko potentaci finansowi.

Korespondent miał sposobność zetknąć się z jednym z „żołnierzy" tego pułku dorobkiewiczów w operze Metropolitain w Nowym Jorku; żołnierz ów miał na klapie fraka złotą siódemkę, co było oznaką pułku. On też wprowadził korespondenta do koszar pułkowych i obznajmił go ze szczegółami.

Do pułku mogą być przyjęci tylko ci, którzy wykażą się posiadaniem renty przynajmniej 20.000 dolarów, a to bez względu na wiek. Starszy wiekiem szybko przechodzi w pułku do ewidencji i ma prawo przypatrywać się ćwiczeniom młodszych. Żołnierz pułku ma oficjalny tytuł „członka" pułku, każde ćwiczenie nazywa się matchem, a raport pułkowy ma urzędową nazwę: meeting.

Pułk ma własne koszary, wybudowane swoim kosztem. Zewnętrznie przypominają one stary zamek feudalny.

Oficer, oprowadzający korespondenta, objaśnił go o tem:

— Sami wystawiliśmy te koszary. Kredyt przyznany przez państwo wydawał się nam za małym i dlatego zdecydowaliśmy się podjąć budowę własnym kosztem i według naszych planów. W pułku jest nas 1000 czynnych członków; każdy z nas zapłacił po 1000 dolarów, co dało w sumie 1 miljon. Nie jest to wiele, ale po wojnie uzupełnimy to dodatkami.

Dowódców wybieramy sami.

Gdy obecnie, wobec bliskiego odjazdu do Francji, daliśmy ogłoszenie, że w pułku nr. 7 jest miejsce dla 12 pielęgniarek, w ciągu 24 godzin otrzymaliśmy 4000 zgłoszeń. Nic zresztą niema w tem dziwnego — dorzucił oficer tonem dorobkiewicza — jest niewątpliwie pociągającem, aby w naszem towarzystwie zwiedzić [illegible].

„Iwany niepomniaszczyje".

Pod takim tytułem pisze jeden z publicystów moskiewskich w „Russkoje Słowo".

Rewolucja — ruch polityczny, posiadający swe określone żądania i życzenia, a pierwszym warunkiem wszelkiej polityki — jasność i trzeźwość myśli, trzeźwy rozum, spokojnie odważający bieg wypadków i zdrowo patrzący tak na przeciwną stronę, jak i na siebie, swoją potęgę, i swoje słabości, na swoją własną piętę Achillesa. Piętą Achillesową naszej rewolucji był właśnie brak spokojnej, mocnej, trzeźwej myśli. Nasza rewolucja rodziła i rozwijała się w atmosferze podchmielenia, samoolśnienia i zdradzieckiej wprost przesady i ufności w samych siebie.

Ściśle mówiąc, bohaterów rewolucja 1917 roku nie posiadała z tej prostej przyczyny, że niema powodów do bohaterstwa. Biorąc sumiennie, z historycznego punktu widzenia, to rewolucji 1917 roku nikt nie zrobił: powstała sama W Wenecji na placu św. Marka, przez długie wieki stała baszta, głośna Kampanilla. Stała i stała i, zdało się, długo jeszcze stać będzie. Ale w Wenecji był architekt, który z końcem lat dziewięćdziesiątych począł pisać i miewać wykłady, że Kampanilla skazana jest na zagładę, że fundamenty jej zachwiane i że ona stanowczo runie. I rzeczywiście runęła. Sama bez pomocy zewnętrznej. Tak też i u nas runęło samowładztwo Romanowów. Od czasu dekabrystów rewolucjoniści, pokolenie za pokoleniem, gryźli, tczyli i dłubali romanowskie więzienie Rosji i we wszystkich rogach przegryźli je. Ale romanowszczyzna trzymała się jeszcze mocno, dopokąd robak gryzący nie zalągł się w niej samej. Z pomocą zewnętrznym ciosom rewolucji przyszedł potężny sprzymierzeniec — zgnilizna wewnętrzna, kompletny rozkład rodziny romanowskiej i opoczyny romanowskiej.

Ostatni minister romanowski, minister spraw wewnętrznych Protopopow, cierpiący na paraliż postępowy, był symbolem romanowskiego mechanizmu. Mechanizm ten cierpiał również na paraliż postępowy. Za życia zgnił i rozłożył się. A rozłożywszy się, runął, jak wali się pierwsza lepsza chata przegniła, ściana, stary budynek kąpielowy. I żeby zniszczyć, rozwalić takie próchno ostatnim ciosem, nie trzeba koniecznie być bohaterem. Zdarza się, że tu krowa otrze się o węgieł spróchniałej izby, tam przejedzie ciężko naładowany wóz aż ziemia się zatrzęsie, a próchno sypie się samo przez się. Tak w 1917 roku zawaliło się i romanowskie próchno. Ale u nas w Rosji nie zajęto się wcale usunięciem resztek tego próchna, jeszcze mniej budową nowego, [illegible]nego i „prostego" życia, lecz zamochwalbą: oto jacy z nas bohaterowie! Rewolucjoniści rewolucjonistów.

W całej Rosji słyszało się jedno: „Myśmy zrobili rewolucję, myśmy obalili monarchję, myśmy dali wolność Rosji, my też damy wolność całemu światu!" Jedno było słychać: my, my, my! My i my! A przytem pod słowem „my" rozumiano nie wszystkich rewolucjonistów wogóle, w ich liczbie i dekabrystów, setek męczenników, którzy zginęli na szafocie, i tysięcy gnijących w twierdzach i na katordze [illegible], pod dumnem „my" rozumiano siebie, ludzi 1917 roku.

Przyjedziesz, np. w kwietniu i maju, po wybuchu rewolucji, do maleńkiej Kineszmy, Szui, Iwanowo - Woznieseńska, do Aleksandrowska nad Dnieprem, na odległy Kaukaz, do Baku czy Tyflisu — wszędzie słychać odurzające: „my", myśmy zrobili rewolucję.

— Pozwólcie — powiesz bohaterom Kineszmy, Ługańska, Kostromy i setek wsi rosyjskich — toć wszystkie wypadki rewolucyjne z lutego i marca 1917 roku miały miejsce tylko w Petersburgu, skądże wy tu? Runęły sklepienia romanowskiego więzienia, rozpościerające się nad całą Rosją, rozwarło się przed wami niebo błękitne, a wy nagle:

— To myśmy odsłonili niebo!

— Nie według rangi sięgacie, jak mówi Gogol w „Rewizorze".

Nie według rangi ton i „bohaterowie" 1917 r. Nie według rangi ton nawet petersburskich uczestników wypadków z lutego i marca, — robotników i żołnierzy. Przypadkowi ludzie, bawiący podówczas przypadkowo w Petersburgu, rzucili się do wyrywania krat, które same sypały się przeżarte przez rdzę. Ci właśnie przypadkowi ludzie poczęli na własną cześć śpiewać hymny:

— My, my, my! My daliśmy wolność! My pokonaliśmy caryzm! My zrobiliśmy rewolucję! Myśmy — bohaterami! Myśmy — siłą! My — wszystko! Dla nas — wszystko! My, nas, nam, z nami, o nas, nas, z nami, my, my, my!

Tu zaczęła się właśnie wyradzać rewolucja. Wielkie dzieło rewolucji, ciężka i odpowiedzialna praca budowania nowej wolnej Rosji wyrodziła się w wielkie i ordynarne samochwalstwo.

Ludzie, wyrzuceni na powierzchnię na zgubę rewolucji, bądź sami wdrapawszy się tam miast stanąć do pracy twórczej, miast wytężyć mięśnie, umieścili się na ołtarzach, żądając dymów kadzielnic i blasku świec. Nie poszli na służbę Rosji, ale zażądali posłuchu służby całej Rosji — dla siebie!

Otumanienie łatwym i tanim tryumfem zamąciło tanim ludziom w głowie. Wezwania mądrych i istotnych bojowników wolności, wezwania weteranów rewolucji, nie znalazły posłuchu.

I oto ze stopnia na stopień począł postępować upadek rewolucji. Dumną, wyniosłą panią-rewolucję, przez groszową zarozumiałość małych ludzi zamieniono w karła, w anarchję.

G. Petrow.

Tojowo.

Asfaltowe jeziora.

Na wyspie Trinidat znajduje się jezioro asfaltowe zajmujące przestrzeń około 60 hektarów.

Powierzchnia jeziora jest pokryta tak twardą warstwą smoły ziemnej, że można chodzić po niej nawet w dnie bardzo upalne; wykopane w warstwie tej doły w bardzo krótkim czasie zapełniają się same.

Mimo że z jeziora wybrano około miljona ton asfaltu objętość jego nie zmniejszyła się.

Muzeum we Florencji.

Pewien bogaty anglik ofiarował miastu Florencji swoją willę będącą bogatem muzeum zbiorów sztuki.

Obecnie wydano obszerny, bo obejmujący pięć tomów katalog zbiorów, które składają się z materyj, kostjumów, porcelany, emalji, broni europejskiej i wschodniej w ilości około 5,000 sztuk i wielu cennych zabytków.

Finlandzkie śniadanie.

Produkty żywnościowe w Finlandji cenione są obecnie na wagę złota. Poniższy rachunek daje mniej więcej pojęcie, co i ile w Finlandji kosztuje:

Wejście 20 marek finlandzkich, chleb 0.50, cztery zakąski 80 m., cztery piwa 6 m., cztery masła 4 m., dwa piwa 3, dwie gruszki 14, dwa kawałki tortu 14, cztery kawy 5, papierosy 2.50, dwie kawy 2.50. Razem 141.50 m. Doliczywszy do tego pół butelki wina i ponczu, kosztujące 95 m., otrzymujemy ostateczny rachunek 236.50 m.

Zamieniwszy marki finlandzkie na szwedzkie korony — śniadanie takie kosztuje 60 koron.

Kochać lecz nie połykać.

Pewien duchowny, który żywo zajmował się zwalczaniem alkoholizmu, pewnego razu starał się wytłómaczyć małemu dziecku zgubność alkoholu.

Whisky — mówił — jest twoim najgorszym wrogiem i powinieneś jej na każdym kroku unikać.

— Moim wrogiem? — odrzekło dziecko.
— A przecież przeszłej niedzieli nauczałeś nas, że nieprzyjaciół swoich należy kochać.

— No tak — odrzekł proboszcz — lecz czy nauczałem cię abyś ich połykał?!

Tragedja rodzinna.

Pisma wiedeńskie donoszą o tragedji pewnego stelmacha z Helmstedtu. Najstarszy syn jego padł na polu bitwy, obecnie zaś umarła jego żona i czworo dzieci. Ojciec rodziny i 28 letnia córka walczą ze śmiercią.

Samochody za kartkami.

W Berlinie od 1 stycznia 1918 roku jazda dorożkami samochodowemi będzie jedynie dozwolona w wojskowych ważnych sprawach i tylko za kartkami, wydanemi przez policję. Oprócz tego taksa ma być podwyższona.

Pierwszy fakultet medyczny w Bułgarji.

Z nowym rokiem będzie otwarty na uniwersytecie bułgarskim w Sofji wydział medycyny. Dotychczas studjowali lekarze bułgarscy w Rosji lub Francji, w ostatnich zaś latach także w Niemczech i Austrji. Studjum na nowym wydziale trwać będzie sześć lat. Absolwenci otrzymają stopień doktorski, którego na żadnym wydziale bułgarskim nie można dotychczas uzyskać.

Podwyższenie taryfy lekarskiej.

Lekarze budapeszteńscy postanowili podwyższyć należne im honorarjum, tak że najnowsza taryfa wynosi dwa razy tyle ile pokojowa. Za wizytę w ordynacji wynosi zapłata 10 koron, a za wizytę w mieszkaniu chorego 20 koron.

Piękny czyn.

Fabrykanci skóry w Budapeszcie ofiarowali 40 tysięcy par bucików jako podarunek na święta Bożego Narodzenia dla ubogiej dziatwy szkolnej. Buciki te rozdzielono między biednych uczniów. Piękny ten krok winien być przykładem dla dorobkiewiczów wojennych jak mają postępować w ciężkich i twardych czasach.

Dział ekonomiczny.

Pieniądze po wojnie.

Utrwaliło się pojęcie nietylko śród publiczności, lecz nawet w sferach finansowych, iż po zawarciu pokoju bardzo ciężkie będą stosunki pieniężne i że trzeba się będzie liczyć z nader wysokiemi stawkami procentowemi, które znacznie przewyższą zwykłe przedwojenne stopy procentowe.

Nawet w państwach neutralnych mówiono o 8 proc. i wyższej normie dyskonta, wtedy, gdy ta norma nie przewyższała 4 proc. przed wojną, a że u nas 8 do 9 proc. było stopą normalną, więc trzebaby sądzić, że my będziemy płacili w stosunku podwójnym, a co najmniej — 12—15 proc.! Tem się tłumaczy poniekąd pewna niechęć w umieszczaniu lub zmianie sum hipotecznych, ewentualnie pozostawianie ich na dłuższy kilkoletni przeciąg czasu.

Poglądy podrożenia po wojnie pieniędzy opierają się na tem, iż narody wojujące tak zbiedniały, tak bardzo zubożone zostały w kapitały obrotowe i inwestycyjne dla koniecznej powojennej produkcji rolnej i przemysłowej, iż nie będą miały wcale pieniędzy do wypożyczenia, tembardziej, iż ta względnie wolna gotowizna ulokowaną została już w rozległe i wielokrotne pożyczki wojenne. Poglądy te stały się prawie aksjomatem, a popierane są dowodami wielkich potrzeb finansowych jak same państwa mieć muszą dla wprowadzenia w ruch normalny dróg żelaznych i floty handlowej, dla odbudowania dróg podjazdowych, mostów, miast i wsi wojną zniszczonych, następnie liczyć trzeba na olbrzymie zapotrzebowanie przemysłu na surowce, maszyny, urządzenia i narzędzia. To wszystko wymagać będzie sum miljardowych. Dwa czynniki jednak zmieniają ten obraz: zasadniczy ogólny brak surowców, czyli wszechświatowy deficyt materjałów, zaostrzony jeszcze brakiem środków transportowych, a następnie coraz zwiększająca się praca maszyn drukujących banknoty, których ilość z każdym miesiącem powiększa się do rozmiarów nieprawdopodobnych, co tworzy znów nadzwyczajne przepełnienie znakami obiegowymi krajów, prowadzących wojnę. Rezultat tego ujawnia się w niebywałych spekulacjach giełdowych i towarowych, jakie miały miejsce we Włoszech, Austrji, na Węgrzech. Cała ohyda aprowizacyjnego „paska" nie istniałaby, gdyby nie zgromadzona gotówka, otrzymana za wszystko, co można było sprzedać po nieraz dziesięciokrotnie powiększonej cenie. Ta sztuczna pletora pieniężna bynajmniej nie zniknie po wojnie i państwa nie będą mogły zmniejszyć obiegu swoich banknotów w czasie ograniczonym, a tembardziej ilość ich doprowadzić do normalnej wysokości, odpowiednio realnie zabezpieczonej. Tymczasem po zawarciu pokoju ustanie napewno spekulacja „paskowa", a giełdy przestaną się „bawić" walorami wojennymi, które na łeb i szyję spadną. Miljardowe sumy, związane z temi spekulacjami, staną się wolne i mogą być zużytkowane na inne potrzeby. Zrozumieć wszak należy, że liczba znaków obiegowych dziesięciokrotnie, a nawet więcej się powiększyła, że pokrywa ona wszystko to, co zostało zniszczone i wszystko, co zostało zjedzone, i że ta ilość pieniędzy odrazu nie może posłużyć do odnowienia straconego. To robota na lat dziesiątki i dlatego gotówki dyspozycyjnej bardzo taniej będzie bardzo dużo, znacznie więcej, niż kiedykolwiek. Surowców tyle ile będzie potrzeba odrazu, się nie dostanie i całej ilości nie będzie można przerobić w jakimś krótkim terminie. Lata całe miną, zanim przyjdzie równowaga między deficytem surowców i zapotrzebowaniem i zanim będzie można pracować na zapas i wywóz, na co, jak wiadomo, potrzebne będą pieniądze, a właściwie przemiana banknotów w składy materjałów i towarów.

Najwięcej żądnemi gotówki będą państwa same, które w dalszym ciągu muszą starać się o pożyczki dla powolnego wessania obiegu banknotów, a temu mało zapobiegnie jednorazowy podatek od majątku, nawet w wysokości 20 do 25 proc., jaki jest obecnie projektowany, gdyż będzie on, prawdopodobnie, spłacany przeważnie obligacjami wojennemi.

Przy całym tym obrazie nie należy zapominać o tem, że wskutek wysokich cen na produkty rolnicze nawet w dłuższy czas po wojnie obdłużenie rolnictwa znacznie się zmniejszy, hipoteki zostaną uregulowane i nastąpi przepełnienie wkładów w bankach i kasach, a tem samem i sztuczna ilość gotówki, (którą nie należy utożsamiać z bogactwem) na czas dłuższy jest zapewnioną.

Natomiast państwa neutralne znacznie się zbogaciły podczas wojny, i one też będą miały nadmiar pieniędzy, które zechcą jakkolwiek oprocentować, tembardziej, iż wpłyną im miljardowe należności od państw, prowadzących wojnę. Kapitały te nie znajdą odrazu zastosowania w państwach neutralnych i nastąpić musi eksport pieniędzy za granicę na warunkach liberalnych.

Sprawa, którą na razie w krótkim artykule szkicujemy, wymaga dłuższych badań. Powrócimy też wkrótce do rozrząsań głębszych w tej materji, jednakże już teraz powiedzieć możemy na zasadzie powyższych rysów wytycznych, iż pieniędzy po wojnie będzie dużo, że kredyt krótkoterminowy stanie się bezwzględnie tańszym, być może tylko, że długoterminowe pożyczki mogą być droższe, dlatego, iż wysoko oprocentowane pożyczki wojenne rzucone zostaną na rynek i deprecjonowane w kursie; płacone będą bowiem pożyczkami surowce i nowe inwestycje... Ale to ostatnie jest tylko przypuszczeniem. Neutralni i w tym kierunku pomogą i przyjmą zapewne pożyczki normalnie, bo co zrobią z nadmiarem swoich pieniędzy?...

Taniość pieniędzy podniesie przedsiębiorczość i ruch handlowy. Trzeba będzie myśleć — jak Ameryka obecnie — o nowych terenach górniczych do eksploatacji.

My w Polsce będziemy mieli, jak każdy z krajów, po którego ziemiach wojna przeszła pełne ręce roboty. Niesłuszny jest pogląd premjera Kucharzewskiego, wypowiedziany interview'i z „Voss. Ztng.", iż finansowo i gospodarczo oprzeć się musimy o pomoc państw centralnych. Te ostatnie same będą miały u siebie dosyć roboty i nie starczy im bynajmniej kapitałów na eksport do Polski, która musi hasło samostarczalności przedewszystkiem postawić, jako nić przewodnią, by bilans swój handlowy zrobić aktywnym i ekonomicznie się uniezależnić.

Vester.

Co loterja R. G. O. przyniosła krajowi.

Od zarządu loterji R. G. O. otrzymaliśmy komunikat następujący:

Reasumując działalność poszczególnych instytucyj w latach wojny, z okazji kończącego się roku, niepodobna pominąć działalności zarządu loterji R. G. O., która, objąwszy spadek po loterji klasycznej Królestwa Polskiego, dowodnie świadczy, ile z tego źródła osiągnąć może kraj przy racjonalnej gospodarce. Gdy dawniej dochód z loterji klasycznej Królestwa Polskiego zabierał rosyjski skarb państwa, nie zdając z niego żadnego rachunku, zarząd loterji R. G. O. przekazał na najpilniejsze dziś potrzeby — na pomoc ogólno-krajową dla ludności klęską wojny dotkniętej

z loterji dobroczynnej	mk.	430,000
z I loterji klasycznej 1917 r.	mk.	530,000
z II loterji klasycznej 1917 r.	mk.	1,050,000
ogółem	mk.	2,010,000

co stanowi mniej więcej połowę budżetu Rady Głównej Opiekuńczej.

W r. p. R. G. O. z loterji osiągnąć będzie mogła z górą 5,000,000 mk., wypuszczana bowiem obecnie III loterja dać powinna 2,500,000 mk., IV zaś, w razie powiększenia losów, jeszcze więcej.

Żeby dane powyższe nie były jednostronne, przytoczyć również musimy dane o sumach, wypłaconych bezpośrednio przez loterję ludności pod postacią wygranych: z loterji dobroczynnej wypłacono wygranych mk. 700,000, z I loterji klasycznej — mk. 3,000,000, z II loterji klas. — mk. 5,292,000.

Ogółem wypłacono graczom blisko 10,000,000, niezależnie od tej olbrzymiej sumy kolektorzy, dostawcy, współpracownicy i t. d. zarobili, dzięki loterji, z górą 1,000,000 mk.

(e) **Upaństwowienie banków w Rosji.** Jak już donosiliśmy, uchwalono w Rosji utworzenie „Wspólnego ludowego banku republiki rosyjskiej", który w swem ręku zmonopolizuje wszystkie operacje finansowe. Równocześnie wszystkie istniejące instytuty finansowe i firmy bankowe będą zlikwidowane i wraz z aktywami i pasywami wcielone do nowego banku.

(e) **Tow. akc. przemysłu drzewnego „Bukowina"** postanowiło 3-miljonowy kapitał akcyjny podwyższyć o 5 miljonów koron.

(e) **„Compagnie Française des Chemins de Fer de la Province de Santa Fé"** (kapitał akc. — 72 mil. fr.) osiągnęło zysk czysty w wysokości 11,5 mil. (r. 1916 — 8,5 mil. fr).

(e) **Angielski handel zewnętrzny w listopadzie.** Wartość importu wynosiła w listopadzie 1917 — 109,769,023 w stosunku do 88,934,805 funtów szterlingów w tym samym okresie czasu 1916. Wartość eksportu wynosiła 43,382,335 w stosunku do 42,488,254 funtów szterlingów. Powtórny wywóz wynosił 3,749,480 w stosunku do 7,136,780 funtów szterlingów w listopadzie roku 1916.

(e) **Przy współudziale wiedeńskiego** „Banku handlowego" i 20 przemysłowców utworzono w Pradze „Towarzystwo przemysłowe" z kapitałem 25 miljonów koron.

(e) Dziewiąta szwajcarska pożyczka mobilizacyjna emitowana będzie według „Bundu" w sumie 150 mil. fr.; przypuszczalna stopa procentowa — 5.

(e) „Zakłady Mannesmannröhren" postanowiły podwyższyć kapitał akcyj. o 14 na 65 miljonów marek.

(e) „Węgierski bank ziemiański i rentowy" pertraktuje w sprawie podwyższenia kapitału akcyj. o 20 do 30 miljonów koron.

(e) Fuzja w niemieckim przemyśle wagonowym. Według wiadomości z Wrocławia „Zakłady Linke-Hoffmann" postanowiły połączyć się z „Tow. akcyj. fabryki wagonów, przedtem Harkort und Co" i powiększyć kapitał zakładowy o 2¾ mil. marek.

(e) Rosyjskie kupony styczniowe niezapłacone. Amsterdamski dom bankowy „Hope en Co", który wypłacał procenty od rosyjskich państwowych papierów zawiadomił swoją klijentelę, że kupony rosyjskiej pożyczki styczniowej, będą niewykupione z powodu braku pokrycia.

Podobno według N. W. J. rząd francuski postanowił z własnych funduszów spłacić kupony styczniowe francuskim posiadaczom, w tym celu ażeby ci mogli subskrybować trzecią francuską pożyczkę wojenną.

(e) **Podjęcie komunikacji na Morzu Czarnem.** Według doniesienia dzienników tureckich będzie niebawem podjęty przewóz towarów i podróżnych na Morzu Czarnem.

(e) **„Bułgarski przemysł młynarski".** Grupa austrjackiego „Bodenkreditanstalt'u", „Peszteńskiego węgierskiego banku handlowego" i „Banque Générale de Bulgarie" w związku z bułgarskimi przedsiębiorcami nabyła młyn elektryczny należący do rodziny Djoumaliew i utworzyła tow. akcyj. „Młyn Sofja tow. akcyj." z kapitałem 2 miljonów lewów.

(e) **Przedłużenie moratorjum dla Galicji i Bukowiny.** Rozporządzeniem rządu austro-węgierskiego z dnia 20 grudnia 1917 roku przedłużono moratorjum dla Galicji i Bukowiny do dnia 31 grudnia 1918 roku.

(e) **Rząd amerykański** zniósł zakaz eksportu złota do Kanady.

(e) **Uprawa zboża w Rumunji.** W niemieckim zarządzie wojskowym w Rumunji jest 1,230,000 hektarów obsianych pszenicą, t. zn. o 300,000 ha więcej niż w roku 1916.

(e) **Wiedeński komitet giełdowy** postanowił, że giełda będzie zamknięta w sobotę w dalszym ciągu.

(e) **Fuzja angielskich banków.** „National Provincial Bank of England" połączył się z „Union of London and Smith Bank" pod firmą „National Provincial and Union Bank". Według „Times'a" qest to jeden z trzech największych angielskich banków. Depozyty tego nowego banku dosięgają sumy 70 miljonów funtów szterlingów.

WYKAZY BANKÓW.

Stan Banku Francuskiego

z dnia 27 grudnia w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 franków):

Remanent złota	3,314,416	+ 2,676
Złoto zagranicą	2,037,108	bez zmiany
Zapas srebra	247,657	+ 246
Dług zagranicą	778,397	— 25,648
Weksle nieobjęte morator.	911,942	+ 98,041
Weksle prolong.	1,140,832	— 1,835
Zaliczki na papiery wart.	1,.11,924	+ 15,912
„ państwa	12,700,000	bez zmiany
„ sprzymierzonych	3,220,000	+ 5,000
Obieg banknotów	22,336,799	— 16,971
Należność skarbu	251,859	+ 96,743
Należność osób prywatnych	2,913,741	+ 19,512

GIEŁDY.

Berlin, 29 grudnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	221.75	222.25
Danja	164.50	165.—
Szwecja	174.75	17 .25
Norwegja	173.25	173.75
Szwajcarja	119.50	119.75
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	80.	80.50
Konstantynopol	20.05	20.15
Madryt	124.50	125.50

Zurych, 29 grudnia.	29/12	28/12
Wpłaty: na Londyn	20.85	20.90
„ „ Paryż	76.7.	76.75
„ „ Berlin	85.75	85.75
„ „ Rzym	52.40	52.50
„ „ Wiedeń	62.50	5..25
„ „ Amsterdam	189.25	189.25
„ „ New-York	4.37	4.29

Amsterdam, 29 grudnia.	29/12	28/12
Czeki na Berlin	45.30	45.25
„ „ Londyn	11.—	11.01
„ „ Paryż	40.75	40.80
„ „ Wiedeń	27.32½	27.30
„ „ Kopenhagę	72.75	72.75
„ „ Sztokholm	77.85	77.75
„ „ Nowy-York	—.—	231.—
„ „ Szwajcarję	52.85	52.90

Wiedeń, 27 grudnia.	27/12	26/12
Czeki na Berlin	155.75	155.75
„ „ Amsterdam	37 .50	37 .50
„ „ Zurych	193.50	196.50
„ „ Sofję	128.—	128.—
„ „ Nowy-York	—.—	—.—
„ „ Petersburg	200.—	2 0.—
„ „ Sztokholm	284..0	291.50

Nowy-York, 28 grudnia.	28/12	27/12
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7375	5.73.2
„ „ Londyn	4.7125	4.712
Canadian Pacific	127.50	124.25
Anaconda Copper Mining	56.50	57.87
Srebro	86.12	86.62

Paryż, 29 grudnia.	29/12	28/12
Czeki na Londyn	27.155	27.155
„ „ Nowy-York	5.70	570.—
„ „ Petersburg	79.50	83.50
„ „ Włochy	74.—	74.50
„ „ Szwajcarję	125.50	124. 0
„ „ Madryt	670.—	670.50
„ „ Amsterdam	250.—	248.40
„ „ Danję	184.—	182.—
„ „ Norwegję	187.—	183.—
„ „ Szwecję	225.—	215.—

Londyn, 29 grudnia.	29/12	28/12
2½ konsole angielskie	53.87	54.—
5 renta rosyjska z 1906 r.	—.—	—.—
4½ renta rosyjska z 1909 r.	—.—	—.—
United States Steel Corporation	90.—	88.—
Baltimore and Ohio	—.—	—.—
Canadian Pacific	160 25	160 —
Dyskonto prywatne	4.25/32	4 25/32
Srebro	43. —	—.—
Weksle na Amsterdam	—.—	—.—
Czeki „ „	11.025	10.95
Weksle na Paryż	—.—	—.—
Czeki „ „	27.32½	27.245
Czeki na Petersburg	374	372

Giełda warszawska.

2 stycznia.

Znaczne realizacje wywołały dziś spadek prawie wszystkich papierów procentowych.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	191.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	199.— 198.— 197.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	173.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	181.50 181.— 180.— 179.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	164.—
Renta	
Serje ros.	

korony 83.—.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
1/1 2 pp.	— 3,5°	⁴/₄ zachm.		— 2.6	
1/1 9 pp.	— 3,8°	⁴/₄ —		— 4.2	
2/1 7 r.	— 3,2°	⁴/₄ —			

W ubiegłej dobie:
Sucho. Mróz.

Zapowiedź na czwartek 3-go stycznia:
Odwilż.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Loterja Tow. Dobroczynności

Druga klasa, 1-szy dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane padły na następujące Nr. Nr.:

Mk. 25,000 Nr. 20728.
Mk. 10,000 Nr. 23343.
Mk. 2,500 Nr. 14555.
Mk. 700 Nr. 14976.
Mk. 150 Nr Nr. 6208 8432 13385 19459.
Mk. 75. Nr Nr. 4882 5345 6614 6450 6618 7407 13053 13169 14887 14948 17550 17748 17815 18648 18692 19215 19362 19915 20718 20735 22847 24270 25741 27397 27554 29132 29821 29929.

931

J. W. P.

Moiściewy, Państwo mili!
My se z Kaśkom uradzili,
Że mieszkamy ano blisko,
Prosić na swe weselisko,
Ot tak, z syrca, po somsiedzku.
Weselisko bendzie śwarne,
Dziewki hoże, chłopy zdarne,
Nie na Wólce, ni Zapiecku,
Ino, że to jest czas nowy,
Dajem w Sali Koncertowy.

Hej! wesele, weselisko!
Bendom tany, bendzie wszystko!
Krakowiaki podrygliwe,
Skoczne, rześkie a obrotne;
Obertasy huczne, żywe,
Wściekłe, siarczyste, ochotne,
Takie żwawe, chocia żalne,
A przyśpieszne, a zapalne...
I mazury posuwiste,
Sielne, jędrne, tak ogniste...

Hej! wesele, weselisko!
Moiściewy, prosim pieknie,
Do nóg sie kłaniamy nisko,
Przydźta, nikt was nie urzeknie,
Tam, gdzie Sala Koncertowa.

Kasia Orlik.
Jasiek Sowa.

Zabawa odbędzie się w dniu 5 Stycznia 1918 r. w Sali Koncertowej o godz. 8 wiecz.

Bilety służą jako nocna przepustka.

29—1—1

Szkoła techniczna w Łodzi
ul. Pańska № 9. 10387—6-1

Czynne są oddziały: budowlany, mechaniczny i elektrotechniczny. :: Warunki przyjęcia udziela — :: kancelarja codziennie od od 3 do 5. :: —
Zapis nowych kandydatów i kandydatek przyjm. kancelarja.



T. Obrębski
Skład obuwia w Łodzi
przy ul. Sienkiewicza 10.

Polca gotowe obuwie własnego wyrobu z najlepszych materjałów. Buty długie nie rzemakalne. Buty z kaukaskiego filcu. Obuwie asortymentowe. Ceny niezwykle niskie.

Zarząd Stow. Polskich Kupc. i Przemysł. Chrześcijan
w ŁODZI, 10608 s

podaje do wiadomości, że z dniem 7 stycznia 1918 roku **otwiera Szkołę Handlową Ni dzienno-Wieczorową** dla praktykantów, pracujących w Przemyśle i Handlu

Udziela informacji i przyjmuje zapisy kancelarja Stowarzyszenia (Aleja Kościuszki Nr. 17, II piętro), do dnia 7 stycznia 1918 r., codziennie prócz niedziel i świąt od g. 7 do 8 ej wiecz.

Tow. Akc.
Ł. J. BORKOWSKI
w Łodzi, ul. Widzewska № 60.

BELKI żelazne CEMENT WAPNO budowlane i aworowe.	poleca ze składu **TORF PRASOWANY SUCHY** i **DRZEWO OPAŁOWE** szczapowe i pieńkowe	Dachówki cemento-wo-azbestowa i gliniana. w różnych gatunkach

204-1 —

KINO „CORSO" Zielona 2. Zielona 2.

Pierwszy raz w Łodzi

Najnowsze arcydzieło kinematograficzne

Monna Wanna

Wybitny dramat w 5 aktach, podług dzieła znakomitego belgijskiego pisarza

MAETERLINCKA.

Urocza i utalentowana

Elza Pascali

w roli tytułowej.

Niezwykle fascynująca treść.
Pierwszorzędna gra artystów
Arcybogata i efektowna wystawa
wyjątkowo malowniczo zdjęciowa natury.

23—1—1

BANK HANDLOWY w ŁODZI
(Spacerowa 15).

Asekuruje pożyczki premjowe I-szej Emisji 1864 od ciągnienia, odbyć się mającego w dniu 15 stycznia 1918 roku.

Po cenach fabrycznych.
Reszlki różnych towarów piękny wybór na **bluzki i suknie,** oraz **korty, boa eny szewioty** na całe ubrania, **drap, welur, sukna,** różne **zarc any, flanele, cajgi, satynka, podszewka** i inne
— :: **towary.** :: —
Dzielna 34, m. 14.
Ceny stałe — bardzo przystępne
18 7—1 3

Komornik przy Królewsko-Polskim Sądzie Okręgowym w Łodzi, Jan Andrzejewski ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1918 roku, od godz 10 rano, odbędą się sprzedaże ruchomości z licytacji publicznej:
1) przy ul. Nowomiejskiej 5, składających się z obuwia i
2) przy ul Młynarskiej Nr. 42, składających się z kartofli, wozu, desek i innych.

Komornik: *J Andrzejewski*

Dr. H. Szumacher
wznowił przyjęcia choroby skórne.
Godz przyjęć od 4 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 11—2 p.p.
Benedykta Nr. 1.
10361—?—2

Potrzebny
stróż.
Wiadomość:
Piotrkowska № 10,
Bernard Dobrzyński.
1—1

TORF
prasowany **suchy** Kujawski
Mk. 1.50 i droższy.
Sienkiewicza № 32.
Sprzedaż codzien. od godz. 10-ej do 2-ej po poł.
12-5-1

Licytacja.
Wyznaczona została sprzedaż ruchomości na:
3 stycznia r. b., przy ul. Andrzeja Nr. 26: meble, oszacowane na sumę Rb 220—
Komornik: ***Hykiel.***

Licytacja przymusowa.
W piątek, dnia 4 stycznia r. b., odbędzie się licytacja przymusowa in plus:
1) o godz. 9, Nawrot 11: szafa, maszyna, kredens i t. p.;
2) o godz. 9.15, Przejazd 12: pianino;
3) o godz. 10, ul. Widzewska 1-5/157: lustro, sofa, kasa, nocny stolik, 2 umywalki i t. p.
4) o godz 10.30, Nowo Cegielniana 12: lustro, biurko, umywalka sofa. 22
Blazyczek,
Komisarz sadowy w Łodzi.

:: Reszlki ::
Flanele kolorowe po mk. 3.—
Barchany kolor. „ „ 3.—
Silezja i madepolan „ 5.—
Korcik 2 arszyn. „ „ 7.50
2 arszynowa wełna, białe reszlki, batyst, ręczniki i prześcieradła, satyna czarna i cajgi.
Konstantynowska 3,
drugi dom od Nowego Rynku, parter, w podwórzu
1034—3-5

Reszlki
Tanio nabyć można
barchany zimowe, flanela. **Reszlki** wełniane i bawełniane na ubiory i okrycia **męskie, damskie i dziecinne.**
Szewioty, bostony, sukna, welury, cajgi i podszewka.
Wybór rozmaitych towarów na bluzki.
Łódź, Widzewska 78 m. 7 II-gie piętro, front, na prawo.
Ceny stałe! 1037-15-3

Akuszerka
H. Pipikowa
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 52 lat, przyjmuje od 9 rano, **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.
Dla pań przyjezd. yoh swobodny lokal 17—0

Sól
po cenie Mk. **30.—** za 240 funt. ($12^1/_2$ fen. za funt)
sprzedaje firma;
N. Cukierman
Łódź, Zawadzka 30.
7—1

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. ul. Piotrkowska № 190, m. 7. 10386—8-

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223 m. 5 9559-1-

Drzewo opałowe, sosnowe, brzozowe i dębowe w szczapach i rąbane. Bardzo suche. — Najtańsze źródło. U. Kolejowa № 3, (dawniej W. Matysek). 10312—24-3

Fortepiany stare kupuje, stroi i wynajmuje: Rolicki, ul. Franciszkańska 29, dom Marjawicki. 103 5-4-

Fortepian, pianino lub fisharmonię kupię. Oferty pod „Fortepian" w administr „Godziny" 9913—6-5

Kondycji poszukuję; skończyłam 7-o kl. szkołę Handlową w Pabjanicach, znam język francuski i muzykę fortepian. Wiadomość: J kubowicz Cegielnińska . 2-

Kupię z kilku pokoi salon oraz kasę ogniotrwałą Piotrkowska 189, m. 6. 10825—3

Książki wszelkiej treści, w różnych językach, encyklopedje, pisma ilustrowane i gazety kupuje Zofja Tuwin, ul. Zawadzka 6, m 10. 16 2 1

Młody człowiek dla udoskonalenia się w języku polskim, poszukuje nauczyciela (tylko polaka lub polkę). Łaskawe oferty do administracji „Godziny" od „I B" 10360

Pieniądze daję na wszelkie kwity lombardowe **Kupuję** futra, garderobę, dywany i t. p. Piotrkowska 9, m. 32, p. prz. ofic. III piętro. 9751—20-

Pokój do wynajęcia umeblowany, z elektrycznością ul. Widzewska Nr. 111, I p. front. 9—3-

Pokój umeblowany, z elektrycznem oświetleniem, oddzielnem wejściem do odnajęcia Widzewska 104, m 10, III piętro (front) 9—2-1

Panienka inteligentna poszukuje posady w mieście lub na prowincji. Oferty pod „S. N." w adm. „Godziny" 8.

Oszukujo się maszyny do szycia w dobrym stanie. Oferty składać: ul. Cegielniana 57, m. 2 4—3-1

Potrzebna w średnim wieku gospodyni do gotowania i gospodarstwa wiejskiego. Wiadomość: Dominium „Zeromin" za Tuszynem.

Skradziono wą paszport, wydane w Łodzi, na imię Heleny Cyran i Apolonji Cyran. 3—1

Sprzedam bryczkę kolejną, nowa, 3 wozy pojedyncze konne, 2 wozy parokonne U. Widzewska Nr. 283, Dembowski. 14-

Zginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Albiny Gabler. 15—1

Zaginął kwit na złożone do zrealizowania Rb 2 300, wystawiony przez Bank Ziemiański, Oddział w Łodzi, w dniu 6 grudnia 1917 roku, na imię Jana Karlińskiego. Kwit się unieważnia. Zastrzeżenia złożono. 25—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię M. Jakubowicz na 9 osób. —1

Zaginął wyrok Sądu Pokoju IV okręgu, № 93, na Rb 160.— Stolnicki i Honksberg. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić: ul. Widzewska 37 Kupfermanc. 37—5